THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie 75c
Za granicami St. Zjedn. 2.50
Pojedyńczy numer 5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 4 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 23 Stycznia 1908. Rok X

Protokół Urzędowy
Xgo SEJMU
UNII św. JOZEFA
odbytego
dnia 14-go i 15-go Stycznia 1908 roku
w hali parafialnej
św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, Pa.

Dzień pierwszy Sejmu.

Po zebraniu się Delegatów w Hali parafialnej, udano się w porządku procesyonalnym do kościoła na uroczyste Nabożeństwo.

Po ukończeniu nabożeństwa Delegaci w tym samym porządku wrócili do Izby Sejmowej, gdzie Chór św. Cecylii pod dyrekcyą p. L. Kramp odśpiewał na 4 głosy: „Witajcie Bracia".

Wice Prezydent, Paweł Szałkowski z przyczyny choroby i nieobecności Prezydenta pana J. A. Marona zajmuje miejsce jako Prezydent i otwiera Sejm, prosząc Wgo ks. C. Tomaszewskiego, kapelana Unii, do zmówienia modlitwy.

Po zmówieniu modlitwy, Wny ks. P. Kwapuliński jako gospodarz przemawia w krótkich słowach, witając Delegatów i życząc im jaknajlepszych skutków w swych naradach i jak najliczniejszego rozwoju Unii.

Prezydent Sejmu, Paweł Szałkowski, mianuje komisyę do sprawdzenia mandatów z następujących Delegatów:

Delegat Józef Kozak, z gr. I, — Delegat Feliks Watychowicz, z gr. 24ej i Delegat Wincenty Dyttmer z gr. 4ej.

Komisya do ustanowienia reguł parlamentarnych:

Delegat Adwokat F. A. Piekarski z gr. IV; — Delegat Tomasz Polański z gr. VI i Delegat Fr. Sporny zz gr. XXX.

Komisyę do zażaleń:

Delegat Jakób Nakielski z gr. 16ej, — Delegat Benedykt Łapiński z gr. 1ej i Delegat Paweł Łozowski z gr. 5ej.

Komisyę gospodarczą:

Delegat Józef Walkowski z gr. 1ej; Delegat Jan Świtała z gr. 2ej Delegat Marcel Szeląg z gr. 16ej Delegat Jan Kulisiński z gr. 1ej i Delegat Michał Okoński z gr. 5ej.

Komisya od utworzenia reguł parlamentarnych podała następujące:

Reguły Parlamentarne

1. Każdy Delegat po zajęciu miejsca, powinien takowe zatrzymać aż do skończenia Sejmu.
2. Nie wolno Delegatowi opuszczać Hali bez pozwolenia Marszałka.
3. Delegat powinien zważać, aby nie mówił w jednej i tej samej sprawie dwa razy.
4. Nie wolno mówić dłużej jak 5 minut w jednej i tej samej sprawie.
5. Delegat powinien absolutnie pamiętać o miłości Braterskiej i nie ubliżać nikomu.
6. Gdy delegat mówi, nie wolno nikomu przeszkadzać mu i przerywać mowy.
7. Izba Sejmowa ma absolutnie o tym pamiętać, że Prezydentowi przysługuje prawo skrócenia obrad nad jakąkolwiek sprawą,— pod warunkiem iż Sejm zgadza się na skrócenie obrady.

Podpisy Komisyi:
F. A. Piekarski,
Tomasz Polański
Franciszek Sporny.

Prezydent Sejmu, Paweł Szałkowski powołuje Sekretarza Protokółowego W. J. Szeląg do czytania Protokółu z Sejmu IX-go.

Po przeczytaniu takowego, Prezydent Sejmu zapytuje się Izby Sejmowej, czy protokół ma być przyjęty lub nie?

Protokół na wniosek Del. Adwokata F. A. Piekarskiego z gr. 4ej i poparty przez Franciszka Spornego, zostaje jednogłośnie przyjętym.

Augustyn Szramowski stawia wniosek, ażeby sesyę przedpołudniową odroczono do godz. 2ej po południu.

Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Po zmówieniu modlitwy przez ks. kapelana, Delegaci opuścili Halę posiedzeń.

Sesya po południowa.

Prezes Sejmu Paweł Szałkowski otwiera sesyę po południową, prosząc Wgo ks. Kapelana o zmówienie modlitwy. Potem następuje sprawozdanie Komisyi od sprawdzenia mandatów.

Nazwiska prawnych Delegatów do wnioskowania i głosowania, z poszczególnych Grup są następujące:

Gr. 1. Tow. św. Józefa.
Członków 331, Delegat. 7
Benedykt Łapiński
Józef Walkowski
Jan Kulisiński
Józef Kozak
Józef Jaworski
Ignacy Kuczyński
Franciszek Kujawski

Gr. 2. Tow. św. Michała A. No 2
Członków 33, Delegat. 2
Jan Świtała
Józef Ksiciński

Gr. 3. Strzelcy św. Jadwigi No. 1.
Członków 15, Delegat. 1
Jan Kozłowski.

Gr. 4. Tow. św. Franciszka Xaw.
Członków 150, Delegat. 4
Tomasz Lipiński
Mecenas Fr. A. Piekarski
Fr. Lukowski
Winc. Dyttmer

Gr. 5. Tow. św. Walentego
Członków 62, Delegat. 2
Paweł Łozowski
Michał Okoński

Gr. 6. Tow. św. Wojciecha
Członków 24, Delegat. 1
Tomasz Polański

Gr. 8. Tow. Ryc. św. Michała No 2
Członków 22, Delegat. 1
Fr. Kelcha

Gr. 9. Tow. Gw. św. Antoniego
Członków 38, Delegat. 2
Antoni Łucznik
Fr. J. Kwiatkowski

Gr. 12. Tow. św. Antoniego.
Członków 24, Delegat 1
Antoni Wnorowski

Gr. 15. Tow. św. Antoniego
Członków 27, Delegat 1
Jan Żygiełło

Gr. 16. Tow. św. Józefa
Członków 254, Delegat. 5
Stanisław Ciemielewski
Jakób Nakielski
A. Wośkowiak
Marcel Szeląg
Franciszek Rulkowski

Gr. 17. Tow. św. Stanisław B. i M.
Członków 35, Delegat 1
W. Olmiński

Gr. 18. Tow. Strzelc. św. Jadwigi
Członków 12, Delegat 1
Piotr Skarupski

Gr. 19. Tow. św. Kazimierza Kr.
Cłonków 23, Delegat 1
Stanisław Nadolski

Gr. 22. Tow. Ryc. św. Michała
Członków 11, Delegat 1
Stanisław Szoszorek

Gr. 24. Tow. św. Stanisława B. M.
Członków 44, Delegat 1
Feliks Watychowicz

Gr. 25. Tow. Huzarów Puławsk.
Członków 13, Delegat 1
Józef Kruczkowski

Gr. 26. Tow. św. Stanisława B. M.
Członków 31, Delegat 1
Stanisław Sadulski

Gr. 28. Tow. śś. Piotra i Pawła
Członków 30, Delegat 1
Wład. Pietruszyński

Gr. 29. Tow. św. Józefa O. Dz. J.
Członków 41, Delegat 1
Franciszek Moszczyński

Gr. 30. Tow. św. Franc. Apaulo
Członków 19, Delegat 1
Franciszek Sporny

Gr. 31. Tow. Ryc. św. Michała
Członków 20, Delegat 1
Ludwik Stolarczyk

Delegat Adw. Fr. A. Piekarski stawia formalny wniosek, że tylko ten delegat może być delegatem, który został obrany na posiedzeniu grupy, a nie gdzieindziej poza posiedzeniem.

Wniosek ten poparty przez Jakóba Nakielskiego został jednogłośnie przyjęty.

Również grupa 4ta Tow. św. Franciszka Xawerego, wysłała jednego delegata więcej ponad prawo konstytucyi, więc delegat Fr. Szynkowski ustąpił, prosząc o wycofanie mandatu.

Po sprawdzeniu mandatów, Prezydent Unii powołuje Sekretarza Finansowego, Andrzeja Kaźmierskiego do czytania finansów.

Lecz del. Fr. A. Piekarski stawio wniosek, że nie koniecznie jest potrzebnem czytanie finansów, gdyż każdy delegat to samo sprawozdanie ma wydrukowane na formularzu i Komisya, która będzie obrana do obliczenia finansów ma zdać sprawozdanie z takowych później.

Wniosek ten został poparty przez del. Marcela Szeląg, i przyjęty przez Izbę Sejmową.

Potem nastąpił wybór komisyi do obliczenia finansów, do której wstępują następujący Delegaci:

Adwokat Fr. A. Piekarski del. z grupy 4ej.

Fr. J. Kwiatkowski del. z grupy 9ej.

Józef Walkowski, delegat z grupy 1ej.

Michał Okoński, delegat z grupy 5ej.

Władysław Pietruszyński, delegat z grupy 28ej.

Delegat F. J. Kwiatkowski stawia wniosek, ażeby komisya sprawdzenia finansów mogła korzystać z obrad Sejmowych i nie zajęła się liczeniem książek prędzej aż wieczorem; wniosek poparty przez delegata z gr. 24ej Feliksa Watychowicza i jednogłośnie przyjęty.

Potem następuje czytanie Konstytucyi.

Po dosłownem przeczytaniu takowej, delegat z grupy 31ej Ludwik Stolarczyk stawia wniosek, ażeby każda pozamiejscowa grupa mogła otrzymać kopię „Charteru" Unii dla uchronienia grupy od wszelkich kłopotów i nieporozumień, jakie sprawia im władza w czasie wychodów publicznych i tp.

Wniosek został poparty przez Feliksa Watychowicza, delegata z grupy 24ej.

Po krótkiej dyskusyi odłożono tę sprawę na pewien czas i polecono Adwokatowi F. A. Piekarskiemu zbadać tę sprawę dla zadowolenia grup.

Adwokat F. A. Piekarski del. gr. 4ej stawia wniosek, ażeby paragraf 1. ustęp 2 w artykule VI, by zmieniono słowa „za niechrześcijańskie życie" na słowa „za niekatolickie życie".

Wny ks. C. Tomaszewski, kapelan Unii przemawia do obecnych delegatów, że najważniejszem celem i zadaniem obecnego Sejmu jest przyjęcie **Stopniowego Podatku**, gdyż na tych tylko podstawach Unia uchroni się od zagłady.

Adwokat F. A. Piekarski del. gr. 4ej wnosi formalny wniosek, ażeby Unia przyjęła **Stopniowy podatek.**

Wniosek ten został poparty przez del. gr. 25ej Józefa Kruczkowskiego.

Del. z gr. 30ej Franciszek Sporny stawia wniosek, ażeby wziąść pod głosy kto jest za stopniowym podatkiem a kto przeciw.

Wniosek popiera del. z gr. 16ej Stanisław Ciemielewski i tenże wniosek zostaje przyjęty nieomal jednogłośnie przez Izbę Sejmową.

Delegaci za Stopniowym Podatkiem:

Wny ks. C. Tomaszewski, Kapelan Unii św. Józefa.
Paweł Szałkowski
W. J. Szelong
A. Kaźmierski
Leopold Buchholz
Józef Grabowski
A. Ratajewski
Władysław Mielcuszny
A. Szramowski
Benedykt Łapiński
Józef Walkowski
Jan Kulesiński
Józef Kozak
Józef Jaworowski
Ignacy Kuczyński
Franciszek Kujawski
Józef Ksiciński
Jan Kozłowski
Tomasz Lipiński
Fr. A. Piekarski
Fr. Lukowski
Winc. Dyttmer
Paweł Łozowski
Tomasz Polański
Franciszek Kelcha
Fr. J. Kwiatkowski
Antoni Łucznik
Antoni Wnorowski
Jan Żygiełło
Stanisław Ciemielewski
A. Wośkowiak
Marceli Szeląg
W. Olmiński
Piotr Skarupski
Stanisław Nadolski
Stanisław Szoszorek
Feliks Watychowicz
Józef Kruczkowski
Stanisław Sadulski
Władysław Pietruszyński
Fr. Moszczyński
Fr. Sporny
Ludwik Stolarczyk

Delegaci przeciw Stopniowemu Podatkowi:

Jakób Nakielski
Franciszek Rólkowski

Franciszek Sporny del. z grupy 30ej stawia wniosek ażeby obrano specyalną komisyę do przejżenia tabel stopniowego podatku innych organizacyi, wniosek poparty przez Franciszka Lukowskiego del. z gr. 4ej i przyjęty przez Izbę Sejmową.

Do komisyi wchodzą następujący delegaci:

Józef Kozak, delegat z grupy 1
Tomasz Lipiński, del. z gr. 4ej
Franc. Lukowski, del. z gr. 4ej
Antoni Łucznik, del. z gr. 9ej
Paweł Łozowski, del. z gr. 5ej
Fr. Sporny, del. z gr. 30ej
Władysław Mielcuszny, Opiekun Kasy.

Marszałek Augustyn Szramowski stawia wniosek, ażeby zakończyć sesyę Sejmu dnia pierwszego — wniosek popiera Franciszek Rólkowski, del. z gr. 16ej i przyjęty jednogłośnie przez Izbę Delegatów.

Drugi Dzień Sejmu.

Tabela Podatku Stopniowego Unii św. Józefa:

Wiek	Assessment od		
	$250.	$500.	$750.
16—20	20	40	60
20—21	21	42	63
21—22	22	44	66
22—23	23	46	69
23—24	24	48	72
24—25	25	50	75
25—26	26	52	78
26—27	27	54	81
27—28	28	56	84
28—29	29	58	87
29—30	30	60	90
30—31	31	62	93
31—32	32	64	96
32—32	33	66	99
33—34	34	68	102
34—35	35	70	105
35—36	36	72	108
36—37	37	74	111
37—38	38	76	114
38—39	39	78	117
39—40	40	80	120
40—41	41	82	123
41—42	42	84	126
42—43	43	86	129
43—44	44	88	132
44—45	45	90	135

W drugim dniu Delegaci zebrali **się o godzinie 8ej z rana w Hali** Szkolnej św. Stanisława Kostki zkąd, jak dnia pierwszego udali się do kościoła na Żałobne Nabożeństwo za zmarłych członków i członkinie Unii św. Józefa.

Po powrocie do izby Sejmowej, Prezydent otwiera sessyę, prosząc Wgo ks. C. Tomaszewskiego o zmówienie modlitwy.

Na wstępie komisya mianowana do opracowania tabeli podatku stopniowego, podała poniższą tabelę.

Powyższa Tabela została przedłożona i przeczytana Izbie Sejmowej, i przyjętą została oklaskami i jednogłośnie.

Tomasz Polański stawia wniosek, ażeby stopniowy podatek wszedł w użycie nie później jak 1 kwietnia 1908 roku.

Wniosek ten poparty przez del. Marcelego Szeląg i przyjęty przez Izbę Delegatów.

Następnie wstępują na Halę Wni księża: — ks. Orzechowski z Everson, Pa. — ks. Kula z Fort City, Pa.: — ks. A. Smełsz z parafii Najśw. Rodziny z Pittsburga; ks. Michał Krupiński z Mammoth Pa.: i ks. Retka z parafii św. Stanisława Kostki z Pittsburga.

Delegaci powitali Wnych księży przez powstanie.

Wny ks. Orzechowski przemawia do Izby i w treściwych słowach zalecał gorąco stopniowy podatek. — **Mowa ta katolicko-patryotyczna** wycisnęła niejednemu słuchaczowi łzę z oka, to też na zakończenie podziękowano Mowcy rzęsistymi oklaskami.

Del. F. A. Piekarski stawia wniosek, ażeby Wstępne do Unii płacono po 50 centów od każdego sta dolarów; — wniosek ten upadł.

Stanisław Ciemielewski del. z gr. 16ej stawia wniosek, ażeby wstępne nie było wyższe jak 25c na każde sto dollarów bez względu na wiek; — wniosek poparty przez Stanisława Szoszorek del. z gr. 22ej i przyjęty większością głosów.

Adwokat F. A. Piekarski del. z gr. 4ej stawia wniosek, ażeby płacono podatku na fundusz rezerwowy od $250.00 3c., od $500.00 6c.; a od $750.00 9c.; — wniosek ten upadł.

Tomasz Polańsk del. z gr. 6ej stawia wniosek, że jest wystarczającem, gdy członek będzie płacił na fundusz rezerw. 2c od 250 — 4c od 500 — 6c od 750; — wniosek poparty i przyjęty jednogłośnie.

Paweł Łozowski, del. z gr. 5ej stawia wniosek, ażeby na fundusz obrotowy płacono 3c od członka nie wyłączając niewiast, — wniosek poparty przez A. Kaźmierskiego, członka Zarządu Unii i przyjęty przez Izbę Delegatów.

Andrzej Ratajewski, członek Zarządu Unii stawia wniosek, ażeby Pośmiertne po nowo wstępujących Członkach Unii św. Józefa wypłacano spadkobiercom nie więcej jak jedne trzecią po 30 dniach od wstąpienia członka do Unii;— **dwie trzecie po 3 miesiącach od wstąpienia do Unii, a całą sumę** dopiero po 6 miesiącach od wstąpienia do Unii św. Józefa; —wniosek ten poparty przez Leopolda Buchholz członka Zarząd. Unii i jednogłośnie przyjęty.

Del. Adwokat F. A. Piekarski stawia wniosek, że gdy członek umiera, a nie ma żony, dzieci lub Rodziców i nie uczynił żadnego Testamentu przed śmiercią, to nie wolno wyasygnować więcej na koszta pogrzebu jak $100.00 (sto) dollarów; wniosek poparty przez A. Ratajewskiego członka Zarządu Unii i przyjęty przez ogół delegatów.

Paweł Łozowski del. gr. 5ej stawia wniosek, ażeby wszystkiem już należącym członkom do Unii od pewnych lat dołożyć po 5 lat wieku, gdyż inaczej Unia nie jest wstanie opłacić się, wniosek ten upadł.

Tomasz Polański del. z gr. 6ej **stawia wniosek, ażeby nie pięć,** lecz połowę lat dodać od czasu wstąpienia tj. gdy naprzykład członek wstąpił do Unii licząc 20 lat i należy 12 lat opłacać będzie od 26go roku. Tak samo i żony mają opłacać w ten sam sposób, jeżeli chcą być członkiniami; — wniosek ten popiera Józef Walkowski del. z gr. 1ej i zostaję przyjętym przez Izbę Sejmową jednogłośnie.

A. Ratajewski, członek Zarządu Unii stawia formalny wniosek, że każdy mąż chcąc otrzymać pośmiertne po swojej żonie w razie jej śmierci powinien dać ją ubezpieczyć i to nie później jak do 1go Kwietnia, gdyż po pierwszem Kwietniu będzie musiał opłacać wstępne jak każdy inny nowy członek.

Wniosek ten poparty przez Fr. Spornego del. z gr. 30ej i jednogłośnie przyjęty przez całą Izbę Sejmową.

Fr. Sporny del. gr. 30ej stawia wniosek, ażeby nie wypłacać wcześniej pośmiertnego jak 60 dni od zawiadomienia o śmierci członka, A. Ratajewski popiera i wniosek zostaje jednogłośnie przyjęty.

Franciszek Rólkowski del. z gr. 16ej stawia wniosek, ażeby wszystkim tym, co należą do Unii — mniej jak 5 lat liczyć opłatę stopniowego podatku od czasu wniesienia podatku tj. od 1908 r.

Wniosek ten zostaje poparty przez Józefa Kruczkowskiego i przyjęty jednogłośnie przez Izbę Delegatów.

Adwokat F. A. Piekarski del. z gr. 4ej stawia wniosek, ażeby: gdy grupy wybierają delegatów na Sejm, powinny wybrać na każde 3 delegatów 1 więcej (extra) to jest na wypadek gdyby obrany del. z ważnej przyczyny nie mógł przybyć na sejm.

Wniosek ten poparty przez M. Szeląg del. z gr. 16ej i jednogłośnie przyjętym.

Komisya zażaleń przedstawia prośbę Jakóba Skrzynieckiego, — członka z grupy 1ej Tow. św. Józefa, który obecnie leży sparaliżowany.

Prośba Jakóba Skrzynieckiego jest o wypłacenie mu jednej trzeci z pośmiertnego t. j. o $250.00.

Prośbę przyjęto i Benedykt Łapiński, del. gr. 1ej przedstawił tę sprawę w jasnem świetle, że chory Skrzyniecki nie zdolny jest do pracy, **i że również świadectwa doktorskie tak samo opiewają.**

Lecz A. Ratajewski stawia wniosek, ażeby najpierw komisya była wydelegowana i sprawdziła czy tak zupełnie jest i czy Jakób Skrzyniecki członek gr. 1ej z przyczyny choroby jest nie zdolen do pracy i aby po zbadaniu wypłacić mu nie więcej, jak 50 do 75 dol.

Wniosek ten poparty przez Józefa Kruczkowskiego i przyjęty większością członków Izby Sejmowej.

A. Kaźmierski, członek Zarządu Unii stawia wniosek, ażeby były drukowane konstytucye Unii św. Józefa, gdyż nie ma żadnych w posiadaniu.

Wniosek ten poparty przez Adwokata F. A. Piekarskiego z dodatkiem, że ma być drukowane 3 tysiące Egzemplarzy.

Przyjęto jednogłośnie z tym zastrzeżeniem, że członkowie nie mają więcej za Konstytucyę płacić, tylko tyle ile będą kosztowały. Równocześnie wybrano komisyę do poprawienia i opracowania konstytucyi.

Do Komisyi wchodzą następujący Delegaci:

Adwokat F. A. Piekarski
Tomasz Polański
Jan Kulesiński
Józef Ksiciński
Również i Zarząd Unii św. Józefa.

Adwokat F. A. Piekarski del. z gr. 4ej jako przewodniczący komisyi do sprawdzenia finansów,— dał sprawozdanie z potwierdzeniem, iż finanse znaleziono w jaknajlepszym porządku i Stanie.

Del. z gr. 9ej Fr. J. Kwiatkowski stawia wniosek, ażeby wszelkie sumy pieniężne ulokować na Polskiej Ochronce na 4 procent,— wniosek poparty przez A. Łucznika del. z gr. 9ej.

Wny ks. kapelan C. Tomaszewski dziękuję za szczere chęci delegatów, lecz większej sumy na Polską Ochronkę przyjąć sobie nie życzy.

A. Ratajewski członek Zarządu przedstawia delegatom, że niema najmniejszej obawy o tę sumę, — która jest obecnie ulokowana na Ochronce, również stawia wniosek, ażeby suma ta pozostała na dalszy czas pod tym tylko warunkiem, że w razie gdy będzie potrzeba, **można będzie pewną część** tej sumy otrzymać.

Wniosek ten poparty przez del. F. J. Kwiatkowskiego z gr. 9ej i przyjęty przez Izbę.

Potem rozpoczęto obrady nad Organem Unii św. Józefa.

Jakób Nakielski del. z gr. 16ej robi formalny wniosek, ażeby za Organ Unii św. Józefa obrać jakąkolwiek inną gazetę a nie „Wielkopolanina", bo „Wielkopolanin" pisze za dużo o prusakach i potępia takowych za męczenie i znęcanie się nad naszymi braćmi a nie powinien tego czynić, bo i prusacy są katolicy. — Oburzenie wszystkich delegatów doprowadziło do ostateczności i przez chałas trzask i świstanie, nie pozwolili del. Jakóbowi Nakielskiemu dokończyć tych bluźnierczych słów i wszyscy jak jeden mąż przez aklamacyę obrali sobie pismo — „Wielkopolanina" za Organ na przyszłe dwa lata, po 5c miesięcznie.

Józef Ksiciński del. z gr. 2ej podnosi głos, że pismo „Wielkopolanin", urzędowy Organ Unii nie zasłużył sobie na żadną krytykę, ale na uznanie za dzielną pracę i poświęcenie się jako Organ Unii św. Józefa.

Delegaci przez powstanie wyrazili swe uznanie pismu „Wielkopolanin".

Wny ks. M. Kozłowski, proboszcz z Parafii św. Jana Kantego z Sharpsburga podnosi głos, i prosi ażeby przyszły Sejm, który ma się odbyć w 2gi Wtorek Stycznia 1910 roku — odbył się w młodej parafii Sharpsburskiej.

Delegaci przez powstanie podziękowali Wmu ks. M. Kozłowskiemu za szczerę chęci dla Unistów.

Adwokat F. A. Piekarski, del. z gr. 4ej stawia wniosek, ażby podać pod obrady, pod jak wysoką kaucyą mają być postawieni Urzędnicy Unii św. Józefa?

Del. Stanisław Ciemielewski stawia wniosek, ażeby urzędnicy Unii pozostali pod tą samą kaucyą pod którą byli w zeszłych dwóch latach, t. j.:

Prezydent	$ 5000.00
Sekretarz prot.	1000.00
Sekretarz finansowy	5000.00
Kasyer	5000.00
Razem kaucya	$16.000.00

Pensya.

Del. Tomasz Polański stawia wniosek, ażeby Pensya Prezydenta i Kasyera pozostała ta sama tj. $24.00 rocznie.

Pensya Wice Prezydenta, Marszałka i Opiekunów Kasy po dwanaście dolarów rocznie.

Wniosek poparty przez Władysława Mielcusznego i przez Izbę Delegatów przyjęty.

Del. Józef Walkowski stawia wniosek, ażeby pensyę Sekr. Prot. podnieść do 75 dolarów, wniosek upadł.

Del. Adwokat F. A. Piekarski stawia wniosek, że 60 dolarów powinno zupełnie wystarczyć. — wniosek poparty przez Jana Kozłowskiego **del z gr. 3ej i jednogłośnie przyjęty**

Pensya Sekr. Finansowego.

A. Kaźmierski, obecny Sekretarz Unii podnosi głos, że dotychczasowa pensya sekretarza tak była nizka, że za tę pracę i poświęcenie czasu, wynagrodzenie absolutnie nie było wystarczającem a przedewszystkiem, że po wprowadzeniu Stopniowego Podatku, praca o tyle będzie uciążliwszą, zatem A. Kaźmierski stawia wniosek, że pensya sekr. finansowego powinna być nie mniej, jak 300 dolarów rocznie.

Wniosek poparty przez Fr. J. Kwiatkowskiego poszedł pod głosy i upadł 21 przeciw 23 głosom.

Adwokat F. A. Piekarski stawia wniosek, ażeby wynagrodzenie Sekretarza Finansowego nie było więcej jak 150 dollarów rocznie. — Wniosek poparty przez Andrzeja Wośkowiaka i Franciszka Kelche i przyjęty przez Izbę Sejmową.

Potem nastąpił wybór Urzędników na rok 1908 i 1910.

Urzędnikami zostali wybrani następujący:

J. A. Maron Prezydent 31 głosów.
Paweł Szałkowski, Wice Prezes 34 głosów.
W. J. Szelong, Sekretarz Prot. 17 głosów.
A. Kaźmierski, Sekretarz Finansowy 25 głosów.
Leopold Buchholz, Kasyer 20 głosów.

Na Opiekunów Kasy:

A. Ratajewski, 19 głosów.
Józef Grabowski, 18 głosów
Władysław Mielcuszny, 13 głosów.
Aug. Szramowski, Marszałek 28 głosów.

W razie wypadku śmierci lub ważnej jakiej przyczyny Wice Prezydenta, podług większości głosów zastąpi miejsce Benedykt Łapiński; Sekretarza Prot. Józef Walkowski.

Na miejsce Sekr. finansowego **Józef Walkowski, w miejsce Kasyera** Paweł Łozowski, m miejsce Op. Kasy Fr. Lukowski, w miejsce Marszałka Jan Kulisiński.

Przy zakończeniu Sejmu, Wny ks. C. Tomaszewski kapelan Unii św. Józefa, przemawia do Izby Sejmowej w słowach prawdziwego kapłana Polskiego, zalecając, ażeby wszyscy stali silnie przy wierze Ojców swoich i również nie zapominali o tem, cośmy otrzymali w spadku najdroższego t. j. naszą nam tak miłą **mowę polską.** Oraz dziękując Wnym księżom, którzy raczyli być obecni na Sejmie i dopomagać sejmującym swemi dobrymi radami.

Potem zakończono sejm pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Władysław J. Szelong,
Sekretarz Prot.

—ooo—

Od Zarządu Unii św. Józefa.

Do Szanownych pp. Sekretarzy Grup Unii św. Józefa.

Z uchwałą podatku stopniowego na sejmie X-tym Unii św. Józefa, prosimy o jaknajwcześniejsze nadsyłanie do bióra Sekretarza Finansowego, ubezpieczenie żon swoich, lub też zmianę wysokości ubezpieczenia.

Opłata podatku stopniowego wejdzie w bieg z dniem 1go Kwietnia, r. b. i ktobykolwiek z członków nie miał swej żony ubezpieczonej do powyższej doby, będzie zmuszony płacić wstępne jak każdy inny członek, a wrazie wypadku śmierci, nie będzie miał nic do pośmiertnego.

Z szacunkiem
Andrzej Kaźmierski, sekr. fin.

W Sprawie Biskupa Ruskiego w Ameryce.

(Przedruk z Dz. Chicagoskiego).

Wobec rozmaitych i częstokroć sprzecznych ze sobą informacyi, dotyczących zamianowania Biskupa obrządku grecko-katolickiego w Ameryce, oraz kompetencyi i jurysdykcyi tego Biskupa, — podajemy poniżej jako jedynie i najlepsze wyjaśnienie kwestyi, dosłowne tłómaczenie „Breve" papieskiego w tej sprawie:

Szczególniejszą troskliwością otaczała zawsze Stolica św. różne obrządki, któremi ozdobiony jaśnieje Kościół św., dbając o to, ażeby je starannie zachowywano; dowodem tego różne ustawy poprzedników naszych tyczące się czcigodnych liturgii wschodnich.

Uwiadomiono nas o tem, że bardzo wielu Rusinów katolików wywędrowało do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, i osiedliwszy się tam, za zgodą biskupów poszczególnych dyecezyi i — jak słusznie — zależnie od ich jurysdykcyi pobudowali tam świątynie swojego obrządku. Największej pochwały godną jest, jak mniemamy, miłość owych pasterzy którzy z największą chęcią i dziwną zaiste troskliwością nie zaprzestali i dzisiaj jeszcze wspierać katolików odmiennego obrządku. Ci to także biskupi mniemali, że przez ustanowienie biskupa obrządku ruskiego łatwiej będzie można zachować czystość obrządku tego i łatwiej będzie można zarządzać nim z przynależną mu godnością, a prócz tego będzie można obronić wiernych Kościołowi katolickiemu Rusinów od niebezpieczeństw, grożących im ze strony prawosławnych. My uznawszy słuszność powyższego mniemania i powołując się powyżej wspomnianemi względami, postanowiliśmy obrać i mianować biskupa obdarzonego władzą odpowiednią, którego by staraniem i obowiązkiem było zachować czystość obrządku greckokatolickiego w misyach Stanów Zjednoczonych.

Ażeby zaś urząd tego Biskupa tem lepiej się godził ze zwykłą władzą tych biskupów, w których dyecezyach znajdują się parafie Rusinów, uważaliśmy za stosowne idąc w tem za poradą św. Kongregacyi rozszerzania Wiary i obrządków wschodnich, wydać niektóre przepisy odpowiednio do ważności sprawy, w tem przekonaniu, że przepisy te nie będą przeszkadzały osiągnięciu różnych korzyści i pomnożą zgodę braterską, która powinna łączyć kler i wiernych obu obrządków.

ROZDZIAŁ I.

O Biskupie obrządku Ruskiego.

1) Stolica św. zastrzega sobie wyłączne prawo mianowania Biskupa obrządku ruskiego dla Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki.

2) Biskup ruski podlega bezpośrednio jurysdykcyi i władzy Stolicy Apostolskiej a nadzorowi Delegata stolicy Apostolskiej we Washingtonie, nie posiada zaś żadnej zwyczajnej jurysdykcyi, lecz tylko przekazaną mu od poszczególnych biskupów tych dyecezyi, w których przebywają Rusini. Z urzędu swego będzie miał pieczę nad zachowaniem czystości obrządku ruskiego, ma konsekrować oleje św. dla Rusinów; poświęcać kościoły obrządku ruskiego, udzielać Rusinom sakramentu bierzmowania, odprawiać w kościołach obrządku ruskego nabożeństwa pontyfikalne, a wreszcie ma święcić kleryków obrządku ruskiego, którzy jednak w poszczególnych wypadkach muszą posiadać dimissoriales, udzielone im przez ich własnego dyecezyalnego biskupa.

3) Biskup obrządku ruskiego będzie mógł zwiedzać misye ruskie, nie naruszając jednak prawa i urzędu biskupa dyecezalnego, od którego poprzednio otrzymał listowne zezwolenie na taką wizytacyę. Tenże (biskup dyecezyalny) udzieli mu również wszelkich władz które uzna za odpowiednie.

4) W czasie wizytacyi zażąda Biskup obrządku ruskiego jak najszczegółowszych sprawozdań z administracyi dóbr missyjnych, pilnie bacząc na to, ażeby proboszcz nie był właścicielem tych dóbr, do których nabycia przyczynili się w jakikolwiek sposób sami wierni; dołoży nadto wszelkiego starania, ażeby własności powyższe zgodnie z przepisami dyecezyalnymi, lub też trzeciego plenarnego koncylium baltimorskiego przepisano na imię biskupa miejscowego, może wreszcie użyć jakiegokolwiekbądź innego, pewnego i prawnego, a przez biskupa dyecezyalnego zatwierdzonego sposobu na to, ażeby dobra powyższe stały się własnością missyi i taką pozostały na zawsze.

5) Biskup ruski uwiadomi Biskupa dyecezyalnego po ukończeniu swej wizytacyi o stanie moralnym i obyczajowym zwiedzonej missyi, a wtenczas biskup dyecezyalny wyda stosowne rozporządzenia, które uważać będzie za korzystne dla dobrą missyi.

6) Delegat Apostolski we Washingtonie posiada prawo załatwiania wszelkich sporów, którebу mogły powstać pomiędzy biskupami dyecezyalnymi, a Biskupem ruskim, jednakże z prawem apelacyi do Stolicy św.

7) Rezydencyą Biskupa ruskiego będzie miasto Philadelphia dopóty, dopóki Stolica św. nie zarządzi inaczej.

8) Poszczególne gminy ruskie przyczynią się datkami swemi do utrzymania biskupa roczną pensyą i to na sposób opłat katedralnych według zwyczaju i przepisów prawnych tych dyecezyi Stanów Zjednoczonych, w których znajdują się misye ruskie.

9) Co trzy lata prześle Biskup ruski Delegatowi Apostolskiemu we Washingtonie pełne i dokładne sprawozdanie o stanie osobistym, moralnym i materyalnym missyi ruskich w Stanach Zjednoczonych. Delegat Apostolski wyśle powyższe dokumenta do św. Kongregacyi rozszerzania Wiary i jej wydziału dla spraw obrządku wschodniego.

ROZDZIAŁ II.

O Duchowieństwie ruskiem.

10) Biskup ruskiego obrządku porozumiawszy się wprzódy z Delegatem Apostolskim i Biskupami dyecezyalnemi, dołoży wszelkich strań, by jak najrychlej założono w Stanach Zjednoczonych seminaryum duchowne dla kleryków obrządku ruskiego —wiadomo bowiem, że niema jeszcze kapłanów ruskich, urodzonych, lub przynajmniej wykształconych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej Tymczasowo klerycy ruscy mają być przyjmowani do seminaryum obrządku łacińskiego tej dyecezyi, w której się urodzili, lub w której mieszkają. Do święceń kapłańskich nie wolno ani teraz ani później przypuszczać innych, jak tylko wyłącznie bezżennych.

11) Gdyby przed osiągnięciem odpowiedniej liczby kapłanów obrządku ruskiego, wychowanych już w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, okazała się potrzeba obsadzenia probostwa, czy to wakującego, czy też nowo utworzonego, natenczas Biskup dyecezyalny, porozumiawszy się przed tem, jeżeli zechce, z Biskupem ruskim, zamianuje na tę posadę kapłana tam już przebywającego. W razie, gdyby się okazał brak odpowiedniego kapłana w tej dyecezzyi — wtenczas niech Biskup dyecez. zażąda odpowiedniego kapłana od Biskupa innej dyecezyi Stanów Zjednoczonych. Gdyby i tutaj nie znalazł nikogo, niechaj uwiadomi o tem św. Kongregacyę rozszerzania Wiary dla spraw obrządku wschodniego, a ta załatwi powyższą sprawę.

13) Wybranym być może tylko kapłan bezżenny, a przynajmniej wdowiec bezdzietny, życia nieskazitelnego, dostatecznie wykształcony, nie chciwy zysku i daleki od wszelkich partyi politycznych.

14) Kapłan zawezwany z Europy, otrzyma od powyżej wymienionej św. Kongregacyi dokument, udzielający prawa na udanie się do Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki w celu objęcia opieki duchownej nad pewną oznaczoną missyą ruską.

14) Kapłanom ruskim przebywającym w Ameryce, nie wolno udzielać Sakramentu bierzmowania. Niechaj wiedzą, że działając przeciw temu zakazowi, nieważnie bierzmują.

15) Każdy kapłan ruski, przybyły z Europy, a przebywający w Stanach Zjednoczonych Ameryki w celach opieki pasterskiej nad wiernymi obrządku ruskiego, pozostaje zawsze członkiem dyecezyi z której pochodzi; dopóki jednak kapłan taki przebywa w Stanach Zjednoczonych, tak długo nie może jego Biskup dawny wykonywać nad nim swej jurysdykcyi. Księża wyżej wzmiankowani nie mogą wracać do kraju bez wyraźnego pozwolenia na piśmie Biskupa amerykańskiego, w którego dyecezyi sprawowali święty swój urząd. Do przeniesienia się z jednej do drugiej dyeezyi Stanów Zjednoczonych, wymaga się zezwolenia tak Biskupa dyecezyi, którą kapłan opuszcza, jak i tego, do którego dyecezyi przechodzi. O przeniesieniu swem winien też kapłan uwiadomić Biskupa ruskiego.

16) Kandydaci ruscy do święceń ze stanu świeckiego w każdym razie, bez względu na miejsce pochodzenia, lub zamieszkania, zaliczeni będą do dyecezyi Biskupa tego, który ich przyjął i któremu pracować dla wiernych zobowiązali się przysięgą. Nie wolno im przejść do innej dyecецyi inaczej jak tylko za zgodą równie Biskupa tej dyecezyi, którą opuszczają, jako i tego, który ich przyjmuje, — oraz zawiadomiwszy o tem przeniesieniu także i Biskupa ruskiego.

17) Wszyscy rektorzy (proboszczowie) missyi ruskich w Stanach Zjednoczonych mogą być usunięci stosownie do życzenia Biskupa dyecezyi, który o swem zarządzeniu uwiadomi też Biskupa ruskiego. Nie wolno ich jednak usuwać bez żadnej ważnej i sprawiedliwej przyczyny.

18) Kapłan usunięty ma prawo apelacyi przeciwko dekretowi usunięcia do trybunału Delegata Apostolskiego we Washingtonie, — którego staraniem będzie załatwić tę sprawę o ile możności w czasie trzech miesięcy od dnia apelacyi. Od wyroku Delegata Apostolskiego wolno wnieść rekurs do Stolicy św.

19) Gmina ruska jest obowiązana zaopatrzyć we wszelkie środki potrzebne do utrzymania i to odpowiednio do zwyczaju i przepisów dyecezyi, w których się gmina znajduje.

20) Biskup dyecezyalny, porozumiawszy się z Biskupem ruskim naznaczy w każdej poszczególnej missyi taksę za czynności kapłańskie, a to odpowiednio do zwyczaju miejscowego.

ROZDZIAŁ III.

O wiernych obrządku ruskiego.

21) W miejscach, gdzie brak kościoła i kapłana ruskiego, trzymać się mają wier. Rusini obrządku łacińskiego. To samo mogą uczynić w razie, gdyby z powodu wielkiej odległości z trudnością tylko dostać się mogli do kościoła swego obrządku; nie pociąga to jednak za sobą zmiany obrządku.

22) Wiernym obrządku ruskiego, którzy na stałe zamieszkali w Ameryce, wolno będzie przyjąć obrządek łaciński. Otrzymać jednak muszą pozwolenie na to w poszczególnych wypadkach od Stolicy św.

23) Gdyby jednak tacy, którzy zmienili obrządek nawet za zezwoleniem Stolicy św., powrócili do kraju, wolno im będzie wrócić do pierwotnego obrządku, jeżeli o to poproszą Stolicę św.

24) Zabrania się misyonarzom obrządku łacińskiego i to pod karami, które naznaczy Stolica św. znaglać Rusinów do przyjęcia obrządku łacińskiego.

25) Wierni obrządku ruskiego mogą się prawnie i ważnie spowiadać przed kapłanami obrządku łacińskiego, nawet i w tych miejscach, w których mieszka kapłan obrządku ruskiego.

Kapłani ruscy niechaj wiedzą, że tak kler jak i wierni obrządku ruskiego podegają wszelkim cenzurom i zastrzeżeniom dyecezyalnym, czy to już ogłoszonym, czy też mającym być ogłoszonemi.

26) Wolno Rusinom dla uniknięcia możebnych trudności,obchodzić wszelkie dni świąteczne, jako też zachowywać posty, stosując się według zwyczaju tych miejscowości, które zamieszkują. Rusini jednak mają obowiązek wysłuchania Mszy św. swego obrządku w te niedziele roku i takie święta, które przypadają na ten sam dzień w obu obrządkach, jeżeli w miejscu ich zamieszkiwania znajduje się kościół ruski.

ROZDZIAŁ IV.

O małżeństwach między wiernymi obu obrządków.

27) Katolicy ruskiego i łacińskiego obrządku mogą pomiędzy sobą zawierać małżeństwa, lecz mąż obrządku łacińskiego nie może trzymać się obrządku ruskiego, ani żona obrządku łacińskiego obrządku męża Rusina.

28) Jeżeli łacinnik żeni się z Rusinką, pozwala się małżonce przyjąć obrządek łaciński, czy to przy samem zawieraniu małżeństwa, czy też później jak długo mąż żyje. Żona jednak nie może za życia męża odwołać wyboru tego raz dokonanego.

29) Po śmierci męża małżonka która przeszła na obrządek łaciński, może powrócić do pierwszego obrządku swego.

30) Małżonce obrządku ruskiego, która pozostała przy swym obrządku wolno obchodzić święta i zachowywać posty w te same dni, co mąż.

31) Mąż Rusin, jeżeli zechce, może się trzymać obrządku żony, łacinniczki. Wolno także i jemu zastosować się do żony łacinniczki pod względem postów i świąt. Wolno mu także i po śmierci żony pozostać w obrządku łacińskim lub też wrócić do obrządku ruskiego.

32) Małżeństwo pomiędzy łacinnikiem a Rusinką musi być zawarte przed probosz. obrządku łacińskiego; między Rusinem zaś a łacinniczką może zawartem być albo przed proboszczem ruskim, — albo też w obrządku ruskim przed proboszczem niewiasty.

33) W razie, gdy małżonkowie pozostają przy swoich obrządkach należeć do kapłanów odpowiednich obrządków równorzędne wykonywanie obowiązków pasterskich, a mianowicie. udzielanie Komunii św. wielkanocnej, wiatyku i ostatniego olejem św. namaszczenia, asystencya w godzinę śmierci, odprawianie egzekwii i modlitwy przy pogrzebie. Wyjmuje się jedynie przypadek konieczności.

34) Dzieci, urodzone w Stanach Zjednoczonych Półn., Ameryki, których ojciec jest łacinnikiem a matka Rusinką, mają być ochrzczone w obrządku łacińskim; dzieci bowiem koniecznie idą za obrządkiem ojca.

35) Jeżeli zaś ojciec jest Rusin a matka łacinniczką, wtenczas pozostawia się do woli i rozetrzygnięcia ojcu, w jakim obrządku ma być chrzczonem dziecko. Może je więc ojciec kazać ochrzcić w obrządku ruskim, albo też łacińskim, jeżeli tak zechce uczynić przez wzgląd na żonę.

36) Dzieci należą do parafii tego proboszcza, który je prawnie chrzcił; to znaczy: wszystkich ochrzczonych według obrządku łacińskiego zalicza się do wiernych obrządku łacińskiego; ochrzczonych zaś według obrządku ruskiego uważać się będzie za Rusinów.

Przepis ten nie obowiązuje w tych razach, w których udzielono chrztu w innym obrządku przez wzgląd na ważną potrzebę np. w niebezpieczeństwie śmierci, lub też jeżeli w miejscu zamieszkania rodziców niema kapłana ich własnego obrządku. W tych razach dzieci zawsze zaliczają się do wiernych proboszcza obrządku rodziców.

W miłości Chrystusowej, którą obejmujemy wszystkich wiernych wszystkich obrządków uważaliśmy za korzystne dla dobra dusz i zbawienia wiernych Rusinów przebywających w Stanach Zjednoczonych Półn. Ameryki, wydać powyższe przepisy, w tem przekonaniu, że Rusini uznają naszą względem nich troskliwość i poddadzą się tym przepisom posłusznie.

Po tekście dokumentu tego następują różne wskazówki, tyczące się ogłoszenia powyższego dekretu, które opuszczamy, ponieważ nie przedstawiają dla nas szczególniejszego interesu.

Sliczna sprawiedliwość Pruska.

„Goniec Wielkopolski" pisze:

Jak wiadomo w skutek prawa osadniczego zabrania się w Polakom tworzenia nowych osad, mianowicie budowania domów mieszkalnych.

Aby jednak nie opuszczać swej ziemi nabytej groszem ciężko zapracowanym i nie mieszkać jak dzikie zwierzęta pod gołem niebem sprawili sobie niektórzy wozy mieszkalne, w jakich mieszkają cyganie lub ludzie, objeżdżający — świat z cyrkiem itp.

Takie wozy nabyli sobie pomiędzy innymi pp. Drzymała z Podgradowic, Aleksander Pelpliński z Wieprznicy pod Kościerzyną, — Paweł Gackowski z Błądzimia, w pow., świeckim itd.

Panu Gackowskiemu jednak nadesłał w ubiegłym tygodniu — jak pisze „Gaz. Grudz." — wójt odnośnego obwodu pismo następujące, które w tłomaczeniu brzmi:

„Lindenbusch, dnia 19go grudnia 07 r. Wójt w Lindenbuschu, No. 498.

Wedle doniesienia obwodowego żandarma urządziłeś pan sobie ognisko w ten sposób, iż postawiłeś pan na podobnej do woza osadzie przyrząd do gotowania.

Ponieważ panu zakazano urządzenia ogniska na pańskiej posiadłości w Błądzimiu, przeto nakazuję panu niniejszem, odnośny przyrząd do gotowania natychmiast rozebrać. Skoro to w trzech dniach po odebraniu niniejszego pisma nie nastąpi, natenczas na postawie par. 132 prawa z dnia 30 lipca — 1883 roku nałożę na pana karę egzekucyjną w wysokości 30 marek.

Podp. Frieśe.

Do chałupnika Pawła Gackowskiego w Błądzimiu."

Pan Gackowski wysłał natychmiast zażalenie do landrata. Mimo to przysłał wój dnia 23go bm. sługę wójtowskiego, który zażądał od p. Gackowskiego 10 marek zaliczki na rozebranie ogniska. Gdy mu zaś p. G. owych pieniędzy nie dał, **zafantował mu wóz, oświadczając, że po upływie 8 dni sprzeda go na licytacyi.**

O, jak straszną jest dola narodu polskiego! Wolno dla ptactwa i zwierząt budować schronienia i ogniska — wolno złodziejskim bandom cygańskim mieszkać w wozach ogrzewanych, w których znajdują się przyrządy do gotowania!

Nie wolno jednak tego czynić Polakom na ich własnej ziemi, w ich własnej Ojczyźnie!

Śliczna kultura pruska!

OFIARY NA OCHRONKĘ.

Kolekta zebrana przez p. Franciszka Zajączkowskiego z Vandergrift, Pa.

Ign. Cicholski	1.00
Andrzej Wróblewski	1.00
Franciszek Zajączkowski	1.00
Jakób Stensly	50
Konst. Woewinkiewicz	50
Fryderyk Kamiński	50
Jan Kamiński	50
Franciszek Kamiński	50
Jan Możyński z	50
Franciszek Śliwiński	50
Józef Drbański	25
Aleksander Rzewnicki	25
Teofil Bilicki	25
Józef Bilicki	25
Konstanty Froncak	25
Antoni Kinkus	25
Roman Ignesz	25
Jan Manartanis	25
Paul Wikrowski	25
Jakób Zygner	25
Karol Dlasik	25
Franciszek Dostawski	25
Jan Gajdewski	25
Józef Wielkopolan	25
Stefan Omiński	25
Jan Kmieć	25
Józef Manzyniak	25
Józef Ignerak	25
Stefan Marcinkowski	25
Jan Gaszewski	25
Józef Jaworski	25
Franciszek Bujny	25
Władysław Brazew	25
Jan Kotakowski	25
Antoni Siegnowski	25
Rozalia Lichmańska	25
Stanisław Sypulski	20
Andrzej Majda	30
Wawrzyniec Muraszewski	20
Stefan Potarański	20
Ignacy Rzyzański	20
Harry Bowers	25
Harry Rupher	25
Franciszek Los	20
Franciszek Lichniewski	20
Razem	$15.00

Z Parafii św. Jadwigi, Duquesne, Pa., Prob. ks. Jan Czapliński.

Anna Pomajtis	1.00
Leon Gibasiewicz	1.00
Klemens Kudzia	1.00
Mich. Wiśniewski	1.00
Marcin Holewiński	1.00
Grzegorz Kuzia	1.00
Jan Jaworski	1.00
Anna Wyżykowska	50
Wład. Rodomiński	50
Stan. Długosz	60
Albert Mrozek	25
Józezf Dekowski	25
Kazim. Grzelak	25
Karol Blachowicz	25
Józef Ciszewski	25
Stan. Skweres	25
Marta Skweres	25
Stan. Nowak	25
Franciszek Pacocha	25
Wojc. Dulak	25
Andrzej Jaskulski	25
Rod. Donowski	10
N. N.	10
Antoni Budziński	10
Stan. Zabielski	10
Jan Szwacki	10
Aleksander Homa	25
	$12.10
Kilku, którzy nie podali swego nazwiska złożyli:	37.25
Razem	$49.35

..Ofiara na Sierotki w Emsworth.

Zebrana na Chrzcinach u państwa Pietrzak na South Side, w parafii św. Józefata.

Stanisław Meller	50
Jan Stefański	50
Feliks Dębiński	50
Walenty Walczak	5
Piotr Mojta	50
Jan Głowacki	10
Jan Mojta	25
Jan Urbański	25
Wojciech Bagdoński	25
Wacław Mojta	15
Władysław Mojta	10
Władysław Mojta	25
Józef Buwalski	25
Józef Pietrzak	5
Stanisława Pietrzak	5
Józef Mojta	25
Razem	$4.00

Oil City, Pa.

Józef Ostrowski zebrał na Polską Ochronkę następujące składki: —

Mrs. Doman	25
M. Lewicki	50
A. Tymler	25
F. Flakiewicz	25
F. Schiffer	25
H. Opwood	10
M. Ryczko	10
J. Syp	10
W. Moskot	8
A. Szabat	25
Helena Kamińska	25
F. Pokoj	25
Łucya Staraj	25
J. Pokoj	25
Katarzyna Krzys	25
F. Tymler	25
J. Kubasiewicz	25
M. Pikała	25
J. Ostrowski	25
A. Pachla	25
T. Hasiak	25
Mary Ćwikła	25
M. Konopka	25
J. Dyjak	10
W. Szafran	10
F. B. Kiełb	50
J. Schosler	25
Razem	$6.58

ZARZĄD OCHRONKI POISKIEJ w Emsworth, Pa. Na rok Pański 1908.

Wielb. Ks. Fr. Baczewski, prezes.
Hr. Jan Horodyski, wice-prezes.
P. Fr. Piekarski, kasyer
Wny Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin
Wny Ks. A. Smełsz, sekr. prot.

Dyrektorzy:

Wny Ks. J. Sutkajtys
Pan W. Dogonka
Pan A. Ratajewski.

Opiekunowie Kasy:

Przew. ks. kons. J. Górzyński,
Wny ks. A. Smełsz
Wny O. P. Kwapuliński
Pan W. Pisula
Pan M. Posłuszny
Pan K. Tarkowski

Ks. Prezes zamianował następujące komitety:

I. Komitet budowy i reperatury:

Ks. Maryan Orzechowski
Pan Andrzej Ratajewski
Pan Władysław Dogonka
Pan S. F. Heckert

II. Komitet Spadków:

Ks. Michał Krupiński
Dr. Leon Sadowski
Pan B. W. Wojszner
Pan Robt. T. McElroy.

III. Komitet przyjmowania i odsyłania Sierót:

Ks. C. Tomaszewski
Ks. Bolesław Pawłowski
Ks. Jan Kopera
Pan Michał Okoński
Dr. T. Starzyński
Pan Alex. Jenkinson.

HUMORYSTYKA.

—ooo—

U rzeźnika.

Kupująca kobieta, zwracając uwagę rzeźnika na kawał śmierdzącego mięsa, — panie to mięso chyba nie jest do użytku?

Rozumie się, odrzekł rzeźnik przecie to jest mięso przyszykowane na kiełbasy.

Wytłómaczył.

— Twój ojciec dawno umarł?
— O już będzie dziesięć lat.
— I na co?
— Ze zmartwienia, że.... go powiesili.

Mądry żołnierz.

Kapitan moskiewski egzaminuje sołdata:

— Cobyś zrobił, gdybyś stojąc wieczorem na warcie, zobaczył przechodzącego oficera?

— Prezentowałbym broń,wasze wysoko-rodzie.......

— A gdybyś zobaczył bandę pijaków?

— Także prezentowałbym broń.

— Dlaczego?

— Bo w tej bandzie mógłby być...... oficer.

Przebaczył....

— Słuchaj, Kuba — rzekł ksiądz — czy aby przebaczyłeś wszystkim swoim nieprzyjaciołom?

Kuba: — A jakże, oprócz Maćkowi Zawierusze, który mi się worał w moją rolę. Temu nie mogę przebaczyć.

Ksiądz: — Jeżeli nie przebaczysz, to nie wejdziesz do Królestwa Niebieskiego.

Kuba (po namyśle): — No, przebaczam i jemu, ale pod warunkiem, że jak wyzdrowieję, to mu kości połamię.

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

Płaćcie za „Wielkopolanina".

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Bunt chłopów w Besarabii.

Z Odesy donoszą, że w gubernii besarabskiej wybuchły silne zaburzenia, które spowodowało pismo ministra spraw wewnętrznych, nakazujące ściągać natychmiast podatki.

Pomiędzy policyą a chłopami przyszło do krwawych starć. 11 policyantów i chłopów zostało zabitych, a wielu rannych. Do Besarabii wysłano pułk dragonów.

Krwawe zajście przed kościołem.

W drugie święto Bożego Narodzenia rozegrał się, — jak donosi „Kur. Zagł.'', — na cmentarzu kościelnym w Czeladzi pod Sosnowcem krwawy dramat. Niejaki Pawlik będący podobno na usługach policyi, przybył pod ochroną 4ch żołnierzy do kościoła aby się wyspowiadać. Podczas spowiedzi dla zabezpieczenia Pawlika od zamachu stanęło przed konfesyonałem dwóch żołnierzy, dwaj inni stanęli przed kościołem.

Gdy Pawlik po spowiedzi i Komunii wyszedł z kościoła, kilku młodzieńców dało do niego strzały z brauningów. Pawlik padł na ziemię raniony niebezpiecznie, raniony został także jeden z żołnierzy i niejaka Maszniewska. Napastnicy zbiegli. Rannych przewieziono do szpitala.

Z krwawej Łodzi.

— Na końcu ulicy Średniej na dwóch przechodzących robotników Józefa Stmpkowskiego i Antoniego Letniewskiego napadli nieznani ludzie, którzy zadali im kilka ran kulami z brauningów i nożami. — Obu napastowanych w groźnym stanie odwieziona do szpitala Poznańskich. Jednego z napastników ujęto.

— Do mieszkania Jakóba Engelmana przy ulicy Włodzimierskiej nr. 39 przyszło 2 ludzi, którzy zapytawszy się czy to jest Engelman, zaczęli mu zadawać nożem i tępem narzędziem rany głowy i piersi tak tęgie, że w stanie beznadziejnym odwieziono chorego do szpitala. Działający z pobudek zemsty osobistej napastnicy zbiegli.

— Przechodzący ul. Rzgowską patrol wojskowy spostrzegł idącego przed sobą człowieka i zawołał na niego, aby się zatrzymał. Gdy przechodzeń nie usłuchał rozkazu, żołnierze dali salwę i położyli go trupem na miejscu. — Okazało się że był to głuchoniemy, Antoni Kowalski, lat 23.

— Na podwórzu domu przy ul., Lutomierskiej nr. 19 znaleziono trupa mężczyzny lat około 45, z wyglądu robotnika. Jak wskazują ślady, śmierć nastąpiła do postrzałów rewolwerowych.

Asymilowanie ziemi Chełmskiej.

Śród ludności prawosławnej w ziemi Chemskiej w Królestwie Polskim do tej pory utrzymuje się dość dużo obrzędów religijnych rozpowszechnionych w Galicyi Wschodniej. Duchowiństwo prawosławne powzięło zamiar wytępienia tych zwyczajów, jako niezgadzających się z obrzędami cerkwi prawosławnej w Rosyi.

Synod prawosławny w zupełności podzielił opinię duchowieństwa chełmskiego, zalecił jednak z wykonaniem tego zamiaru zaczekać do odłączenia Chełmskiego od Królestwa, kiedy duchowieństwo prawosławne będzie mniej skrępowane w swej działalności misyjnej.

Częstochowa.

Deportowani Mieszkańcy gminy Kamienica Polska. Ignacy Wasilak i Jakób Dojwa skazani zostali przez generał gubernatora warszawskiego na wydalenie z Królestwa na czas stanu wojennego.

Wasilak udał się do Ameryki, a Dojwa do Wilna.

Strzał śmiertelny.

W Częstochowie w tych dniach robotnika huty Rakow, Czapli, który szedł o zmroku ulicą Krakowską i gdy na wezwanie „ręce do góry'' zaczął uciekać, dał strzał strażnik ziemski i położył go trupem na miejscu.

Zima w Polsce.

Z pod Filipowa w gubernii suwalskiej piszą:

Około połowy grudnia mieliśmy tu silne mrozy, bardzo niepożądane na nieprzykrytą ozimnę. Drożyzna tu wielka: — żyta korzec kosztuje 7 r. 50 k., jęczmienia korzec 2 r. 10 k. — Ogólnie narzekają gospodarze na brak paszy. — Do Ameryki pomimo ostrzeżeń drukowanych w gazetach, mnóstwo ludzi wciąż wychodzi; a cóż to będzie na wiosnę! Bydło chorowało tej jesieni na języki i racice. — Cena żywiny bardzo spadła z braku paszy.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Silne mrozy w Galicyi.

Lwów, 3go stycznia. — Panuje tu tak silny mróz, iż 130 osobom zmarzły ręce i uszy tak, że musiano zawezwać pomocy lekarskej.

Echa sprawy o Morskie Oko.

Z Krakowa donoszą, że przed trybunałem w Nowym Sączu, odbędzie się, na skutek skargi ks. Hohenlohego przeciw hr. Zamoyskiemu, rozprawa o parcelę leśną, zwaną las Żabie, na dawniej spornem granicznem terytoryum około Morskiego Oka, co do której sąd polubowny nie wydał orzeczenia, nie wdając się w rozstrzygnięcie sporów prywatno-prawnych. Odpowiedź na skargę wypracowali tamtejsi adwokaci dr. Skąpski i dr. Bednarski.

Wykazuje ona na podstawie materyałów historycznych, sięgających roku 1204, oraz materyałów najnowszych, że roszczenia ks. Hohenlohego są nieuzasadnione, że Jerzy Horwat Paloczay wdarł się gwałtem w posiadanie polskiego kraju, o co upominał się król Zygmunt u cesarza Rudolfa II, a już w roku 1616 Mikołaj Komorowski starostwo do dawnych granic przyprowadził.

Drastyczna rewizya za perłami.

W stolicy Bukowiny, Czerniowicach aresztowała policya złodziei klejnotów z Berlina.

Są nimi: Aleksy Lupascu i Nanesta Mihalescu. Aresztowano ich w chwili, gdy chcieli sprzedać skradzione lejnoty.

Gdy przy rewizyi cielesnej Nanetty Michalescu nic nie znaleziono, dano jej na przeczyszczynie i wydobyto tą drogą 1 perłę; potem dano jej na wymioty i wydobyto 2 perły, wreszcie znaleziono w innem miejscu ciała 58 sztuk, tak że wszystkie skradzione perły w liczbie 61 dostały się do rąk policyi czerniowickiej, która je z powrotem odeśle do Berlina do prawnego ich właściciela.

Tajemnicze zniknięcie w Galicyi.

Gazety krakowskie donoszą: 17 letnia żydówka Lora Genger z Czechowa, pokochała parobczaką i pojechała z nim w listopadzie do Krakowa, aby tam przyjąć chrzest.— Lora została umieszczona w klasztorze Sióstr Felicyanek, gdzie ją odszukała matka i skłoniła do powrotu. Ale już 25go listopada Lora znowu uciekła z Czechowa i znowu przyjechała do Sióstr Felicyanek. Matka przyjechała po nią po raz drugi, ale tym razem oświadczyła stanowczo, że chrzest przyjmie iw klasztorze pozostanie. Tym czasem dnia 20 bm. Gengerówna jeszcze nie chrzcona, bo ją do tego przygotowywano — zniknęła z klasztoru i nie wiadomo gdzie się znajduje. Do matki nie powróciła ale w dniu zniknięcia dziewczyny widziano jakiegoś żyda krążącego koło furty klasztornej. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi policya.

Lwów.

Echa zajść na uniwersytecie.

Na dzień 19. z. m. zwołała miejscowa organizacya ukraińskiego nacyonalnodemokratyczn. stronnictwa do sali ruskiego „Sokoła'' wiec lwowskiej kolonii ruskiej w sprawie ostatnich „bohaterstw'' ruskich na uniwersytecie i w parlamencie. Pomimo, że z sąsiedniej cerkwi Wołoskiej spędzono okoliczną ludność przybyłą do Lwowa na nabożeństwo w dzień św. Mikołaja obrz. gr. kat., zebrało się na wiecu zaledwie około 200 osób, — przeważnie studentów gimnazyalnych, akademików itd. Referent mówcy, zabierający głos w dyskusyi powtórzyli wszystkie kłamstwa, oszczerstwa i wykręty znane już z pism „ukraińskich'', poczem „wiec'' uchwalił sześć rezolucyi, w których wyrazili pełną solidarność z „protestem'' ukraińskiej młodzieży akademickiej podczas ostatniej immatrykulacyi, i „protestem'' posłów ruskich w parlamencie, potępienie dla rektora uniwersytetu i dwu profesorów, żądania w sprawie stworzenia „ukraińskiego'' uniwersytetu, dalej stwierdził „wiec'' że rząd br. Becka, „albo nie ma dobrej woli, albo małe siły wobe władz galicyjskich'' i wezwał naród ruski do energicznej walki z systemem polsko-szlacheckim i namiestnikiem, wreszcie wyraził wiec „najwyższą pogardę kacapskiej młodzieży akademickiej, kacapskiej prasie i kacapskiemu klubowi parlamentarnemu.''

Wypadek kolejowy w Gródku.

Na stacyi kolejowej w Gródku zbierał pewnego dnia kawałki rozsypanego węgla, trzynastoletni syn maszynisty kolejowego Józef Nachowski i dostał się przez nieuwagę pod koła maszyny, przesuwającej wozy. Maszynista zdołał jeszcze zahamować parowóz tak, że koła przeszły chłopcu, leżącemu w poprzek toru, przez nogi i stanęły gniotąc brzuch. Biedne dziecko w strasznych mękach dojechało jeszcze żywe na dworzec we Lwowie, skąd zabrało je pogotowie Tow., ratunkowego i przewiozło do szpitala. W szpitalu jednak zmarł chłopak, zanim go przeniesiono do sali operacyjnej.

„Obieżysasi'' w Sukiennicach.

Z emigracyi sezonowej powraca przez Kraków wiele dziewcząt; z dworca kolejowego, między jednym a drugim pociągiem, przybywają one do miasta i tutaj czynią zakupy. Szczególnie gromadzą się w głównej hali Sukiennic i tutaj w kramach kupują różne chusteczki na głowę, jedwabne i wełniane, obuwie, artykuły żywności.

Pewnego dnia wieczorem przeszło 200 dziewcząt przybyło do Sukiennic na zakupy.

Przemyśl.

Niedawno założone Kółko rolnicze na Zebraniu w dniu 15go zm. zaprotestowało energicznie za przykładem całego kraju przeciw gwałtom pruskim. Referent ks. dr. Momidłowski, w promiennych słowach przedstawił zgromadzonym barbarzyńskie ustawy pruskie i wzywał do bojkotu pruskich towarów.

Z pośród uchwalonych rezolucyi charakterystyczna jest ostatnia od nosząca się do bojkotu.

Rezolucya ta brzmi: Członkowie Kółka rolniczego dokumentując swoje stanowisko wobec nowego bezprawia Prusaków **rugują na wieczne czasy wszelkie towary z łotrowskiej ręki Prusaka wyszłe.** Przykład godny naśladowania a wielce pouczający dla wielu naszych kupców.

Powoli ziarnko do ziarnka, a przecież poskutkuje.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Z rąk niemieckich w polskie.

Majątek Altkirch (?) w powiecie sztumskim w Prusach Zachodnich, obszaru przeszło 700 mórg, nabył na własność Polak pan Goeber od Niemca Hahna za 300 tysięcy marek.

Rogowo.

Pasterz Rodiński z Sarbinowa dostał zatrucia krwi przy zładowywaniu bydła. Jedno z bydląt było chorę, a krew jego dostała się w ranę R. którą miał na lewej ręce. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej zmarł Rodiński po 8 godzinach.

Wschowa.

Przy Górze znaleziono w drugie święto Bożego Narodzenia 19-letniego Adolfa Dittmanna, pracującego w biurze, nieżywego w krzakach. D. skradł kilkaset marek i znikł od piątku. Z strachu przed karą popełnił samobójstwo.

Sprusaczyli się.

Maksymilian Kwiatkowski z Łażyna w powiecie bydgoskim wraz z fmilią na Blum; dalej Paweł Lewandowski z Szubina na Leutholdt, Jan Galiński z Wiiczaka na „Hans Garbrecht''.

Szamotuły.

Pewien kupiec żydowski plunął w twarz polskie kobiecie, a ona mu za to dała drewniakiem po głowie. Zemścił się za to na drugiej Polce i sponiewierał ją mocno. Tak bywa, kiedy Polki popierają żydów — a nie swoich. — To samo zdarza się i w Pittsburgu!

Witkowo.

U gospodarza Błaszyńskiego w Meleninie spalił się 80-letni pasterz wraz z bydłem. Gdy rano wyłamano drzwi, pastuch był zupełnie zwęglony.

W nocy powstał ogień w niewytłomaczony sposób. Musiał się tylko tlić, bo nie widziano płomieni.

Echa strajku Szkolnego.

Izba karna w Inowrocławiu skazała włódarza p. Stanisława Burzyńskiego z W. Kołudy, który na wiecu w Inowrocławiu 18go sierpnia rz. w przemówieniu swem nazwał „ostmarkenculagi'' łapówkami dla urzędników. W tem wyrażeniu dopatrzyła się izba karna w Inowrocławiu obrazy urzędników i skazała p. Burzyńskiego na miesiąc więzienia.

Berlin.

Ks. dziekan Frank, proboszcz parafii św. Piusa w Berlinie został mianowany kanonikiem metropolitalnym we Wrocławiu. Parafia św. Piusa w Berlinie jest najbardziej polską. „Dzien. Berl.'' pisze, że parafianie polscy tejże parafii mają nadzieję, że władze duchowne obecny porządek nabożeństw w tym kościele utrzymają i za jego następcy.

Zmiany na gorsze mogłyby wywołać straszne rozgoryczenie i pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki.

Nekla.

Pewien obywatel założył w swoim ogrodzie łapkę na zające. Ażeby takowe przywabić zostawił na zimę cały zagon armużu. Zające rzeczywiście szły na ten lep i łapały się w łapki. Ale właściciel po śladach nóg po kilka razy spostrzegał, że ktoś chodził w ogrodzie, kradł jarmuż, a po przeciętej pętliczce poznawał, że kradziono też zające. Gdy się to kilka razy powtarzało, założył pod cienką warstwą ziemi zatrzask na lisa, ale nie uwiadomił o tem żony. Gdy ta na drugi dzień szła do ogrodu, wpadła nogą w łapkę, która poprzecinała jej żyły i połamała kość. — Przywołany lekarz stwierdził, że żona zmyślnego właściciela łapki będzie ułomną na całe życie.

Nowe urządzenie graniczne.

Celem zapobieżenia łamania kontraktów i ucieczkom robotników sezonowych, przybyłych do Prus z Rosyi i Galicyi, wejdzie w użycie z dniem 1go lutego rb., oprócz istniejących już urzędów pośredniczenia, zaprowadzonych zostanie 30 komór granicznych których zadaniem będzie odbieranie od robotników papierów legitymacyjnych, a wydawanie im natomiast krajowych kart legitymacyjnych. Główne i właściwe papiery robotników wysłane zostaną bądź to pocztą, bądź przez transporterów robotników, panu, do którego idą pracować. Krajowe karty legitymacyjne poświadczyć musi urzędnik policyjny, a dopiero potem mogą robotnicy wyruszyć w dalszą drogę. Przy powrocie nie odbywa się już żadna kontrola, następuje tylko wymiana papierów.

Wągrówiec.

W tych dniach aresztowano w Łukowie robotnika Michała Pawlaka. — P. po wykonaniu pewnej kradzieży czmychnął przed 2 laty do Ameryki, a teraz powrócił w mniemaniu, iż sprawa jego przedawniona i poszła w zapomnienie. — Tymczasem jeszcze dotychczas ścigała go prokuratorya pruska listami gończemi. Mizerak nie spodziewał się wcale, że wesołe święta obchodzić będzie w więzieniu.

Piła.

W warsztacie zgnieciony został pewien 20-letni ślusarz przez wóz, który go przygniótł do ściany. — Odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce skonał.

Prusacy ciągle prześladują Polaków.

Do więzienia odprowadzono w Inowrocławiu chorego robotnika— Jakóba Grębowicza — zamieszkałego tamże przy ul. Młyńskiej nr. 34 na trzy miesiące za ujęcie się za swymi dziećmi podczas strajku szkolnego. Grębowicz pozostawił w domu żonę i kilkoro drobnych dzieci.

Redakcya „Dzien. Kuj.'' udaje się z prośbą do obywatelstwa, ażeby dzieci tego, który cierpi za naszą sprawę narodową, zechcieli wesprzeć datkami pieniężnymi, by biedne dzieci jego zimna i głodu nie cierpiały podczas obecnej srogiej zimy.

Damasławek.

W pobliżu stacyi Gola spostrzegł maszynista na torze kolejowym 3ch ludzi. Pomimo, że pociąg dawał sygnały nie opuszczali toru i uczynili to dopiero wtedy, gdy pociąg się zbliżył. Jednakże po chwili znowu widział maszynista jednego z nich na torze, a ponieważ pociąg natychmiast nie można było zatrzymać, pociąg uderzył go tak, że upadł bez przytomności.— Pociąg zatrzymano, a człowieka odniesiono na stacyę do poczekalni; tam przyszedł do siebie, tak, że mógł dalej pójść o własnych siłach. Ludzie ci byli prawdopodobnie pijani, a życie zawdzięczają tylko maszyniście.

Dzielni Przemysłowcy.

Firma Ganowicz i Wlekliński w Poznaniu płaciła w roku ubiegłym — jak się dowiadujemy — samego podatku od tytoniu i banderoli 427 tysięcy 729,70 marek. Świadczy to wymownie o rozwoju powyższej polskiej firmy, która ma obecnie tyle zamówień na papierosy, że mogłaby jeszcze zatrudniać — 1000 robotnic. Pp. Ganowicz i Wlekliński urządzają w różnych miastach Księstwa fabryki filialne, ponieważ w Poznaniu jest brak sił roboczych. Niebawem powstanie także w Gnieźnie nowa fabryka filialna powyższej firmy, co z dumą zaznaczamy. Więcej nam takich przemysłowców i kupców potrzeba a będziemy mogli bez troski patrzeć w przyszłość.

HUMOR I SATYRA.

„Mówi Kuba do Jakuba''.
(Na nutę: „Pije Kuba''.)

Mówi Kuba do Jakuba:
Posłuchaj sąsiedzie:
Wyrzekłem się alkoholu,
Dobrze mi się wiedzie!
  Kto alkohol pije,
  Tego we dwa kije.
  Łupu cupu, cupu łupu,
  Niech w trzeźwości żyje!

Piłem dawniej, piłem codzień,
Żydek zbierał grosze,
Żona, dzieci w domu płacząc,
Marły głód po trosze.
  Kto alkohol pije itd.

Dziś nie piję, miast żydowi
Grosze składam żonie,
W domu szczęście i dostatek,
Zgoda, miłość płonie.
  Kto alkohol pije itd.

Więc ci radzę, mój sąsiedzie,
Wyrzecz się wyskoku,
Zaręczam, nie pożałujesz
Nigdy tego kroku.
  Kto alkohol pije itd.

Hej rodacy, czas najwyższy
Wyrzec się pijaństwa,
W którem giną i marnieją
Rodziny i państwa.
  Kto alkohol pije itd.

Pili nasi pradziadowie,
Cnoty utracili.
My wyrzeczmy się pijaństwa,
Byśmy je wskrzesili.
  Kto alkohol pije itd.

Dla Ojczyzny, bracia, trzeba
Iść na szańce owe,
Aby hydrze, co ssie naród,
Wcześnie urwać głowę!
  Kto alkohol pije itd.

Co pić? pytasz. — Czystą wodę,
Napój Adamowy.
Ten najlepszy, rzeźwi, poi,
Nie zamąca głowy.
  Kto alkohol pije,
  Tego we dwa kije.
  Łupu cupu, cupu łupu,
  Niech w trzeźwości żyje!

F. Cejrowski.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56–22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56–22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56–22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.......................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Poczta Redakcyi.

— **Panu X. Y. Z. w Honolulu:** Narzeka Pan, że naszych Uwag nie ma w gazecie każdego, regular nie tygodnia? — A, no, — nie zawsze jest w gazecie miejsce na to i nie zawsze jest na to wena i ochota. Nagi w pokrzywach cie szyć się nie może, a i redaktor nie zawsze na różach spoczywa, więc też nie zawsze chce mu się rezonować i Uwagi klecić. — Zresztą do pewnego stopnia są zawsze uwagi króciutkie i komentarze, rozsiane przed wiadomościami lub tuż za niemi i do nich przyczepione, i takowe znajdzie zawsze, ten kto umie szukać i uważnie czytać. — Obecnie, rzeczywiście, jest dużo materyału do Uwag, więc wkrótce i my się odezwiemy, ale dopiero później, bo dziś nie ma na to czasu i atłasu. Jest bardzo ciekawa n. p. sprawa między „Polakiem w Ameryce" a „Polakiem Amerykańskim" (Homo homini lupus; Et tu Brute contra me, itp.), jest sprawa o polskich Biskupów, sprawa prusaków przeciw Polakom; repliki i dupliki, mniej lub więcej udatne i szczęśliwe o „Gorzką Prawdę"; rzecz o nowej Polsce w Centralnej Ameryce; rzecz o fakcie powstania „Dziennika Związkowgo", który już pono wychodzi, ale którym rządzą tak wielmożni i wielcy arystokraci, że go nawet redakcyom na okaz nie wysłali, i t. d. — Spraw jest wiele i obiecujemy pomówić o nich a tymczasem prosimy o wyrozumiałość. Tymczasem raz jeszcze prosimy o cierpliwość i życzymy Panu wszelkich przyjemności i powodzenia w Honolulu; także prosimy o przesłanie naszych ukłonów znanemu panu X. w Berdyczowie.

Nieznajomemu w Louisville, Kentucky: — Pisze nam pan co następuje:

„Ogłosić, a raczej regularnie dodać w sprawach prusko-polskich: „Wilhelm II Infamis," morderca polskich dzieci".

Czego się bać?....

Na to odpowiadamy: — Styl pański jest jakiś extraordynaryjny, bo tak ułożył pan swe pisanie że potrzeba do takowego zużyć zbyt wielu dwukropków. — Pyta Pan dalej: „Czego się bać?!..." Toż my „się nie bać", i każdy nam to przyzna, kto Wielkopolanina czyta regularnie; że my się nie boimy, toż my z prusactwem toczymy walkę od czasu powstania Wielkopolanina, a nawet kilka lat temu skonfiskował rząd w Prusach, w Poznańskiem i na Szląsku kilkaset egzemplarzy naszego pisma, numery zniszczył, a redaktora skazali prusacy zaocznie na kilka lat więzienia za nasze opinie o Prusakach i za przedruk wiersza Konopnickiej pt. „Prusak męczy Polskie Dzieci". —

Również i tutaj niemieccy Prusacy i ich ślepe narzędzia chcieliby redaktora i Wydawcę Wielkopolanina w łyżce wody utopić za to, że prawdę piszemy o pruskim rządzie i o prusakach! Czego więc Pan więcej chce od nas? Czy to nie dosyć?... Czego Pan chce więcej?.... Raczej niech nam Pan pomoże swojem piórem, którem,— jak widać, — pan dobrze włada. Niech nam Pan doniesie co o tamtejszych Polakach i Prusakach i czy Prusacy tam tak bardzo naszych prześladują, jak tu lub w Cincinnati? — My zawsze o nich tylko prawdę pisać będziemy. — Prosimy do pomocy!

— **Panu J. B. z Glenfield, Pa.:** Pański list o obdzieraniu ubogich polaków przez niektóre t. z. „Employment Agency" czy Bióro Stręczeń Pracy, — otrzymaliśmy i chętnie go ogłosimy, jeżeli Pan wyraźniej się podpisze i adres swój poda. — Prawdę Pan pisze, że niektóre takie bióra stręczarskie wyzyskują tych co u nich poszukują pracy a pracy nie dostarczą. Są tutaj takie bióra. A są też w nich i tacy polscy łapichłopy, którzy dla marnego zarobku pomagają takim niesumiennym stręczarzom obdzierać ubogiego robotnika, poszukującego przez nich pracy. Ale i na to jest rada: Do takiego bióra trzeba iść z jakimś tutejszym obywatelem, znanym i mającym znaczenie. Taki pomocnik i tłumacz będzie zarazem i świadkiem, tak że wobec jego świadectwa taki stręczarz nie będzie miał odwagi obedrzeć bezczelnie ubogiego robotnika, szukającego pracy. — Lepiej takiemu świadkowi coś zapłacić a być pewnym że przy nim was nie ośmielą oszukać i że pracę dostaniecie.

—**Pannie N. N. w miejscu:** — Tak, ten rok jest przestępny i Panny mogą zwykłe zwyczaje na tyle przestąpić, że mogą same się kawalerom oświadczyć, ale nie trza się z tem zbytnio spieszyć, i tylko w ostatecznym razie chwycić się tego rozpaczliwego środka. Dopiero w takim wypadku, jeżeli **kawaler jest taki ślamazarny i** bojaźliwy, że się nie może odważyć na oświadczyny. Choć to rok przestępny, — radzimy wielką ostrożność z takiem przestępowaniem zwykłych reguł i zwyczajów.

(Nadesłane.)

OJCZYZNA.

(Ciąg dalszy)

Nasi przodkowie, zwracali się do Boga jako do swego Pana i od Niego oczekiwali wybawienia Ojczyzny z rąk nieprzyjaciół.

Ztąd też, na wojnę nie wybierali się nigdy bez wezwania pomocy Bożej.

Tak Władysław Jagiełło, wybierając się na wojnę z Krzyżakami, pierwej odbył pielgrzymkę Krakowa na górę św. Krzyża. — Z pomocą Bożą, nad Krzyżakami pod Grunwaldem (Dąbrową) 15 Lipca 1410 świetne odniósł zwycięztwo, które Kościół św. nabożeństwem dziękczynnem obchodzi do dzisiaj.

Hetman Karol Chodkiewicz — miał za hasło: „Pierwej do Boga, potem na koń".

Przed bitwą, Polacy rzucali się na kolana, a wśród samej jeszcze walki nie zapominali o potrzebie pomocy Bożej, więc szli do niej wśród śpiewu pieśni „**Boga Rodzico**". —

Wiedzieli starzy Polacy, że dla ratowania Ojczyzny, nie wolno poświęcać **wiary św.**, boby to było lekceważeniem samego Pana Boga; wiedzieli, że nie wolno dla Ojczyzny poświęcać kościoła św., boby to było sprzeciwieniem się Panu Bogu. —

I słuszna. — Wiara św. nietylko nas uczy tego co do wiecznego zbawienia należy, ale też co do szczęścia doczesnego; żadne bowiem zgromadzenie istnieć nie może, jeżeli przestanie rządzić się prawidłami Ewangielii św.

Ja zaś bez obawy dodam, że nikt nie może być dobrym obywatelem i patryotą, jeżeli nie jest chrześcijaninem.

Dopóki Polacy Pana Boga kładli na czele spraw swoich, dopóki pamiętali, że dla chwilowego dobra Ojczyzny nie wolno poświęcać dobra Ojczyzny Niebieskiej, dopóty Bóg im błogosławił.

Przyszły czasy inne. — Doszło do tego, że u wielu wiara św. stała się jakoby szatą, którą można zmieniać codziennie, a naród cały zapomniał o przeznaczeniu swojem, o tem, że miał wiary św. bronić przed poganami i rozszerzać ją między nimi.

To też gniew Boży spadł na nasz naród; spadła kara przepowiedziana przez mężów wzywających naród do pokuty, rozdzielono naszą ukochaną ziemię na troje. —

Chcemy zmiłowania Bożego? — pewno że tak. A więc nie zapominajmy o tem co powiedział **Z. Krasiński**:

„Do Polski jak do Pana,
Iść się musi drogą jedną,
Tą, co nigdy nieskalana."

Unikając wszystkiego co się sprzeciwia Panu Bogu i wierze św., będziemy mogli tem skuteczniej wypełnić obowiązki, jakie mamy względem Ojczyzny, tak iż nie będzie można o nas powiedzieć że w nas „**nic polskiego krom imienia**" (W. Pol.)

Wypełnimy zaś te obowiązki,— gdy umiłujemy wszystko, co Ojczyzna nam dała, ale nie samem tylko uczuciem, lecz także i to przedewszystkiem, **uczynkiem.**

„**Módl się i pracuj**", — oto nasze hasło! —

Pracować musimy dla Ojczyzny, aby drugi Kallimach nie mógł nam zrobić zarzutu: „Bo to u Polaków zwyczaj, siła mówią, a nic nie czynią".

A jak pracować? przecież opuściliśmy ziemię naszą i jesteśmy w Ameryce.

Otóż idźmy za przykładem Szwajcarów. — Opuszczają i oni nie raz Ojczyznę swoją, ale na to tylko, aby z mająteczkiem zebranym wrócić do swoich.

Dalej, popierajmy swoich braci w kraju, a zwłaszcza tych, którym Prusak usiłuje odebrać gwałtem polską skibę ziemi.

Jesteśmy w Ameryce, ale zawsze i wszędzie musiemy czuć się Polakami, boć **Polakami a nie Niemcami lub Ajryszami** stworzył nas Pan Bóg, — a Pana Boga poprawiać nam nie wolno.

Czyż i takich, co to dla fałszywej polityki nazywają się Prusakami, Amerykanami mówiącymi po polsku nie zawstydzają dzieci w Poznańskiem, które wbrew nauczycielowi, wmawiającemu w nich przewrotnie, że są Prusakami, mimo kar strasznych, oświadczają jednogłośnie że **Polakami są i pozostaną?**

Umiłować nam trzeba **mowę** swoją. — Nie godzi się jej kaleczyć wyrazami obcemi, a tem samem mniej zaniedbywać swój język.

Patrzmy, jak Pismo św., ceni język Ojczysty.

Wszakże wyraźnie tam czytamy że matka machabejska synów swoich **zachęcała do męztwa głosem ojczystym.** (Mach. II. 2. 7.)

W Nowym zaś Zakonie, Pan Bóg sprawił cud, aby Apostołowie głosili słowo Boże rozmaitymi językami.

Ilekroć tedy spotykamy się z namową do porzucenia języka swego, odwołujmy się na Pismo święte, — odwołujmy się na prawo przyrodzone.

W tym względzie, słuchać nam nie potrzeba **nikogo**, bo niesprawiedliwe ustawy **są raczej gwałtami** niż ustawami, bo niesłuszna ustawa nie jest ustawą. —

Wszak Papież Leon XIII w Encyklice z dnia 5go Lipca 1881 r. powiedział: „Jedyną mają ludzie przyczynę niesłuchania, jeżeli od nich żądają tego, co się jawnie sprzeciwia prawu czy to przyrodzonemu, czy też Bożemu; tego bowiem, czem nadwaręża się prawo przyrodzone lub wolę Bożą, — nie godzi się ani rozkazywać, ani czynić."

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYA.

NEW YORK, N. Y.

Dnia 15go Stycznią, 1908.

Szkoła Polska dla dzieci, założona przez wydział „Oświaty" w klubie „Białego Orła" po paroletniem niedomaganiu zakończyła suchotniczy swój żywot.

Inicyatorami założenia tej szkoły byli tacy ludzie, którzy w naiwności ducha sądzili, że odciągnąwszy dzieci od parafialnej szkoły, ściągną je do siebie, w tym jedynie celu, by je uchronić przed „grozą" klerykalnego wpływu!.. Dla tego też, w owej szkole, pominięto zupełnie wykład religiji i historyi świętej — a jednocześnie pragnąc uchwycić ster nauczania w swoje ręce, za wyjątkiem p. B. naznaczono nauczycielkami takie kobiety, które wprost nie mają pojęcia, co to jest uczyć i jaki stopień wykształcenia powinna mieć nauczycielka. — W dodatku, owe panie nietylko, że nie mają składni języka polskiego, ale przekręcają niemiłosiernie każde słowo, tak że mowa ich jest jakimś niezrozumiałym bełkotem.

Co więcej, jednej przyjezdnej z Warszawy pani, rutynowanej nauczycielce ofiarowano łaskawie miejsce nauczycielki, lecz tylko **jako chwilowej zastępczyni, w dodatku bezpłatnej** i powierzono jej nauczanie młodych dzieci, tłomacząc się, że starsze nie rozumieją co się do nich w ojczystym języku mówi. (!?.....) — **Odbywał się** więc ów wykład polskiego języka **w żargonie amerykańskim, a** i przytem, dzieci te pochodziły z takich domów, gdzie się wstydzono swych imion i nazwisk polskich, a łobuzerka, gonitwy i rzucanie mokrą gębką lub ścierkami w nauczycielkę — **wypełniały czas** parugodzinny, przeznaczony na naukę, — można więc sobie wyobrazić — jaka to była szkoła!...

Iza Pobóg.

QUI PRO QUO.

Brooklyn, 19go stycznia, 1908.

Pewnego dnia, w miesiącu lipcu zjawił się u mnie w mieszkaniu niezbyt pożądany gość, który udaje starannie wykształconego, nazywa się artystą-malarzem, — chociaż sam nawet o narysowaniu prawidłowego kwadrata nie ma pojęcia, a obrazy „oryginalne" wychodzące z jego, szumnie nazwanego „atelier" malarskiego, pacykowane są przez szalbierzy żydków, przy pomocy fotograficznie powiększonych konturów, w które narzuca się farba.

Pan ten udając ogromnie mądrego, i zdaje mu się że jest on couraut wszystkiego tego, co leży w zakresie nietylko sztuki malarskiej, ale i literatury, a opowiada wszystkim, że wyszedł ze stopniem „inżyniera" z liceum hrabiego Bezborodko, — prawdopodobnie, mówi to w tej dobrej wierze, gdyż sam, nawet nie wie, że zakład ten jest szkołą agronomiczną, a mając wszystkich za intruzów, przypuszcza, iż na tych kłamstwach nikt się nie pozna.

Otóż ów „wszystkowiedzący" osobnik pozuje nawet na literata — lecz pragnąc pokazać przed światem, że w istocie sam pisuje i nazwisko jego, przy usilnych staraniach i poparciach monetą, czasami ukazuje się w pismach.— Ale tutaj i sami redaktorzy nie wiedzą, — że artykuły te pisane są nie jego ręką — a wprost wyproszone u osób władających piórem, rozumie się „na darmochę", wyrażając się żargonem. —

Było, nawet tego rodzaju zabawne zajście, że zgłosiwszy się do pewnej osoby o odpisanie artykułu, ogromnie się przytem sam złapał. — Autor, bowiem owego artykułu przypuszczając, że chodzi mu tylko o podanie wiadomości— tegoż samego dnia po ukończeniu pracy przesłał ją do druku do paru redakcyi. W parę dni po tem zjawia się ów pan, i prosi o bruljon, ponieważ mowa była o bruljonie, z chęcią mu ten wręczono. — Rozumie się, gdy po przepisaniu artykułu, przesłał go do redakcyi — wyszło zabawne qui pro quo, gdyż wręczył artykuł skopjowany z tego, który był przez rzeczywistego outora napisany, a przesłany przed tygodniem.

Otóż osobnik ten zjawiwszy się u mnie, usilnie prosił mnie, bym dla zachęcenia jednego z młodych ludzi, który rozpoczął pisanie dramatu napisała czterowiersz, za który ów agent młodego talentu ofiaruje mi aż pół dolara.

Nie mogąc się go pozbyć, skreśliłam następujący czterowiersz, który się zaczynał od słów:

„Z dziejowych mroków zrywać zasłony" etc.

Po ukończeniu owego czterowiersza, ów pan schwycił papier, chowając go co prędzej, w myśl zasady — „że tylko to, co w kieszeni — to moje".

Na zapytanie — jaki tytuł będzie nosić ów dramat, i jaką jest treść tegóż, — odrzekł:

— Bolesław Śmiały!...

— Bolesław Śmiały! — Czy owemu autorowi niewiadomem o utworze Wyspiańskiego?..... — zapytałam, parskając śmiechem.

— O kim pani mówi, ja o takim nazwisku nie słyszałem.

— W takim razie może ów autor, jako literat, słyszał coś o dramacie, który pod tymże tytułem wyszedł w Krakowie?...

Lecz wszechwiedzący pan nie dał mi dokończyć i wybuchnął...

— Autor, o którym mówię jest to bardzo wykształcony ksiądz, a ja właśnie ofiarowawszy mu ów czterowiersz, który podpiszę swojem nazwiskiem, — chcę go zachęcić, by dokończył tej pracy...

— A zatem, nie przeszkadzam i żegnam, ostrzegając, żeby to nie było „korsarstwo literackie"......

Nie zrozumiawszy jednak słów moich p. X. co prędzej wyszedł,— zapominając o zapłaceniu owego pół dolara.

Dnia 28go Grudnia ów pan składa mi znowóż swą niezbyt pożądaną wizytę. A okazując książeczkę zatytułowaną „Bolesław II Śmiały", wydaną nakładem socyalistycznego „Czasu" w Brooklynie, a podpisaną tylko inicyałami I. I.— oświadcza, iż przyszedł prosić o przychylną recenzurę. — Na zapytanie, dla czego sam autor nie stawił się u mnie? — odpowiedział iż jest to ksiądz, który nie chce zdradzić swego incognito, i on go wyręcza, a nawet sam oddawał ten dramat do druku.

— Pisać recenzyi nie będę, odpowiedziałam, — gdyż byłoby to znieważeniem pamięci Wyspiańskiego, który napisał właśnie taki sam dramat...

— O co pani chcę — założę się, że to nie prawda — o tysiąc dolarów, że Wyspiański żadnej sztuki pod tytułem „Bolesław Śmiały" nie napisał i na żadnej scenie w Europie takiego dramatu nie grano... A tymczasem ja tę sztukę wystawię najprzód w Chicago. To nie szopka Betlejemska, co się wszyscy z niej śmieją! — I ba! zobaczymy.

I mów tu z takim panem.

Iza Pobóg.

— **Chcesz-li dobrze sprzedać** farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie" — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to **sprzedasz.**

CEGIEŁKI KU WSPARCIU POLSKIEJ OCHRONKI w EMSWORTH.

Błogosławieni Miłosierni!

ZŁOTA KSIĘGA.

Ofiarodawca	Cegiełek	Ofiara
Państwo Fr. S.	20	5.00
N. N. z par. św. Józafata	4	1.00
N. N. " "	3	75
J. Janicki " "	1	25
J. Kwapiszewski "	1	25
J. Bylski "	1	25
J. Zakrzewski "	1	25
W. Kałka "	1	25
J. Kalupa "	1	25
M. Kubiak "		10
Na chrzcinach u państwa Pietrzak S. S. w parafii św. Józafata	16	4.00
Z parafii św. Jadwigi, Duquesne, prob. Ks J. Czapliński	197	49.35
Za bilety z grupy XIej Duquesne	2	60
Z parafii Imienia P. Maryi, Donora, proboszcz Ks. Odziemczewski	300	75.00
J. Pikiewicz, Erie	8	2.00
M. Pikiewicz "	8	2.00
Z. Kwaśniewska	2	50
M. Nowak	1	25
A. Krukowska	2	50
Z parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, McKeesport, proboszcz Ks. A. Tarkowski	410	102.50
Z parafii Najsł. Serca Jezus, Braddock Pa proboszcz Ks. A. Rykaczewski	320	80.00
Z parafii św. Józefa, Everson, Pa, prob. Ks. M. Orzechowski	413	103.25
Z parafii św. Stanisława, Mammoth prob. Ks. M. Krupiński	276	69.55
Z parafii św. Kazimierza S. S. prob. Ks. J. Sutkajtys	480	120.00
p. Maćkowiak, Duquesne Pa,	4	1.00
Kolekta w Vandergrift zebrana przez p. F. Zajączkawskiego	60	15,00
Familia Ruszkowskich	20	5,00
Na wieczorku Sokołów w Oil City, zebrał p, J, Ostrowski	26	6,58

Kto następny?

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.

Żebrak dla Sierót

CEGIEŁKI KU WSPARCIU POLSKIEJ OCHRONKI W EMSWORTH.

DO POLAKÓW NA OBCZYŹNIE WEZWANIE.

Rodacy!

To nie jęk dzwonu pogrzebowego, nie okrzyk bezsilnej rozpaczy lub płacz zwątpienia płynie dziś do Was głośnem echem z dalekiej ojczystej ziemi! Nie, to jeno graju tu nasze surmy bojowe, to wici idą na nową walkę świętą a prawą, z odwiecznym wrogiem, z Krzyżakiem!

Nowoczesny barbarzyńca, drapieżny Prusak, co dawno już przestał bać się własnego sumienia, nie uląkł się ohydy, jaką ściąga na się w oczach całego cywilizowanego świata, i z niesłychanym cynizmem targnął się znów na nasze najświętsze prawa, na polskie życie...

Głupi zaborca! Nie widzi, pyszałek, że nie my lecz on w tej walce, jaką nam wydał, uledz wreszcie musi. Bo wszak zawsze zwycięża silniejszy, a my za sobą mamy potęgę prawdy i tę żelazną moc miłości do Ojczyzny, jakiej nie zmogą ni setki milionów hakatystycznych srebrników, — ni wszystkie szatańskie pomysły ucisku i gwałtów.

Więc z wiarą i otuchą pójdziemy do obrony, jak ongi szli nasi przodkowie piersią swą zasłaniać cywilizacyę europejską od tatarskiej nawałnicy, lub przelewać krew swą gorącą gdziekolwiek na świecie zawrzał bój o wolność.

Wy zaś, Rodacy, którym sądzono żyć zdala od niw ojczystych, przysłuchując się echom walki naszego narodu z bezprawiem krzyżackiem, z pewnością tem usilniej krzepić będziecie w stęsknionych sercach wielkie ukochanie Polski i tem łacniej przyjdzie Wam wpajać w swe dzieci, by choć na obcym zrodzone wyraju, swojski drogi język i polskie dusze zachowały na zawsze w wierności Macierzy.

A ilekroć Wam dłonie niecierpliwiej w pięść zaciskać się będą, idźcie do najbliższych sąsiadów i opowiadajcie obcym narodom o gwałtach pruskich. Gdzie tylko się dą, wszędzie zwołujcie wiece i zebrania, by tym, wśród których żyjecie. Yankiesom czy Brazylianom, Anglikom czy Francuzom, przypomnieć całe długie dzieje męczeństwa polskiego ludu w państwie „ładu i bojaźni Bożej", by szczegółowo pouczać ich o tem co to jest Września, co znaczy wóz Drzymały, wiele łez dziecięcych kosztował strajk szkolny, — wiele bezprzykładnych krzywd doznaje polski kmieć i robotnik, jakimi środkami usiłuje hakata zgnębić rozwój polskiej kultury i polskiego ducha, jakie nowe zamachy na podstawy naszego narodowego bytu knuje rząd berliński.

Niech te prawdziwe opowiadania Wasze jeszcze szerzej rozniosą po świecie smutną sławę nowoczesnych Hunnów i ich Antyli, — niech butnym malburskim rycerzom nowe wplotą wawrzyny do wieńców na katowskich głowach, niech wszędzie pruskiego czarnego sępa uczynią w pojęciu uczciwych ludzi synonimem bezwstydnego gwałtu i drapieżności!

Redakcya „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego".

Sielanka.

Prała Kaśka szmaty,
Stukała kijanką
I przyszedł nad rzekę
Pędziwiater Janko,

Przyszedł Pędziwiater,
Począł zęby szczerzyć,
Musiała go Kaśka
Kijanką przemierzyć.

Idźże sobie teraz
Na karku złamanie,
Idźże Pędziwiatrze,
Kiedyś dostał pranie.

BACZNOŚĆ!!!

Niniejszem zawiadamiamy naszych czytelników, że pan PIOTR DEMBIEC, będzie w tych dniach kolektował zaległą prenumeratę w Wilmerding i okolicy.

Upraszamy przeto, aby każdy uiścił się z swej zaległości. Pan Dembiec ma również prawa do zbierania ogłoszeń oraz wszelkich robót drukarskich.

ADMINISTRACYA.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

— Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".

NOWINY ZE ŚWIATA.

Projekt wywłaszczenia przeszedł przy trzeciem czytaniu.

Berlin, 19go stycznia. — W piątek po południu po trzeciem czytaniu wniosku o wywłaszczeniu polaków takowy przyjęto większością głosów. Komisya kolonizacyjna ma prawo wywłaszczyć polaków z 70ciu tys. hektarów ziemi **a ma na ten cel otrzymać od rządu** 240 milionów marek.

Polscy posłowie wspierani przez partye liberalne oponowali głośno przerywając mówcom starającym się blichtrowymi wywodami zatrzeć podłość **czynu, morderstwa** jakiego się dopuścił rząd pruski **na swych politycznie poddanych** — na polakach. Zwyciężyła polityka Buelowa, który rozzuchwalony przeprowadzeniem swych planów nowe podobno kuje ustawy antypolskie; jakiego rodzaju, dotychczas pozostaje jeszcze tajemnicą.

Powrót Emigrantów.

Praga, 17go stycznia. — Na wczorajszem posiedzeniu wydziału krajowego omawiano sprawę powrotu emigrantów z Ameryki. Stwierdzono, że do dnia 20go grudnia 1907 r. powróciło do Czech z Ameryki 21,000 ludzi. Postanowiono założyć na przeciąg czterech miesięcy biuro pośrednictwa pracy na dworcu kolejowym w Djeczinie, oraz domagać się od rządu subwencyi w wysokości 2,000 koron na ten cel.

Dalej ma się wydział krajowy zwrócić do wielkich przemysłowców oraz firm prowadzących budowę dróg wodnych i regulacye rzek z prośbą o dostarczenie powracającym pracy.

Operetkowa rewolucya w Haiti.

Port-au-Prince, Haiti, 18go stycznia. — Rząd zawiesił blokadę portów Gonaires i St. Marc, które zajęli powstańcy. Lada chwila ma się rozpocząć bombardowanie miast.

Amerykański krążownik „Eagle" pod komendą porucznika — Marvella, przybył tu dzisiaj i natychmiast odpłynął do St. Marie.

W walce wojsk rządowych z powstańcami padło dwóch jenerałów.

Po pierwszej stronie jen. Jadotte, po drugiej jen. Destouches.

Dyplomaci, uwierzytelnieni przy rządzie tutejszym, wnieśli protest zbiorowy przeciw zamierzonemu bombardowaniu miejscowości, zajętych przez powstańców.

W kraju, z wyjątkiem portów St. Marc i Gonaives, panuje spokój.

— Washington, D. C., 18go Stycznia. — Sekretarz stanu otrzymał od swego posła w Port au Prince, p. Furmiss, dwie depesze. Pierwsza potwierdza wybuch rewolucyi i zajęcie dwóch miast — przez powstańców, którzy jednak pobici zostali przez wojska rządowe; druga zawiadamia, że poseł nasz konferował z prezydent. rzeczypospolitej Haiti, który zarządził bombardowanie portu St. Marc. Protestował przeciw niemu komendant krążownika amerykańskiego „Eagle", żądając, aby przed bombardowaniem dano stronom, nie biorącym udziału w walce, możność uregulowania interesów i opuszczenia miasta.

Książę Toskanii umarł.

Salzburg, Austrya, 17go stycznia, — Arcyksiążę Ferdynand IV, Wielki Książę Toskanii, umarł dziś.

Był on ojcem hrabiny Montignoso, rozwiedzionej żony obecnego króla Saksonii, która w roku ubiegłym wyszła za mąż za Włocha, Signora Toselli, muzykanta.

Operetkowa rewolucya.

Na wyspie Haiti, inaczej też zwanej San Domingo, w malutkiej republice murzyńskiej Haiti wybuchła znów dnia 16go Stycznia malutka rewolucyjka, która jednak trwała tylko coś 4 dni, gdyż bosi powstańcy, których „armia" składa się coś ze stu obdartych żołnierzy i około z 40 „jenerałów", — już dnia 20 stycznia poddała się „armii" rządowej, również bosej i obdartej.

Niemcy.

— O zdrowiu cesarza Wilhelma nadeszły znów groźne wieści. — Chodzą pogłoski że choroba raka, jaką cesarz od lat wielu jest dręczony, wzmogła się ostatniemi — dniami bardzo. Ma on wyjechać na wyspę grecką Korfu, dla poratowania zdrowia. (Żeby ten prusak przestał prześladować polski język w Poznańskiem, toby może i jemu rak języka nie toczył!)

— Socyalni posłowie w Sejmie w Berlinie domagają się coraz ostrzej o prawo powszechnego głosowania. — W tej sprawie odbywają się po ulicach Berlina tłumne zebrania, przy których przychodzi do krwawych starć z policyą. Największy tumult miał miejsce dnia 21go i 22go stycznia.

Bajka o zamachu na flotę.

— Aby jaknajbardziej „zaadwertajzować" i wysławić flotę amerykańską, płynącą obecnie na Ocean Spokojny, rozgłoszono bajkę, że gdy flota bawiła w porcie brazylijskim Rio Janeiro, mieli chcieć jacyś anarchiści wysadzić w powietrze parę pancerników.— Podobno nawet aresztowano paru brodatych anarchistów. Flocie nic się nie stało. Zdaje się że bajkę tę sfabrykował rząd brazylijski, chcąc się przychlebić amerykanom.

Rossya.

Nic ważnego nie donoszą z Rosyi. — W minionym tygodniu car odprawił ceremonię „Jordanu" czyli ceremonię poświęcnia wody przez przerębel. Parę lat temu, — gdy właśnie czynił to na rzece Newie, — wygarnął do niego kartaczami z armaty jakiś anarchista czy rewolucyonista, — więc tym razem car dokonał tego aktu na lodzie jakiejś zacisznej sadzawki w Carskiem Siole, zdala od armat i kartaczy.

NOWINY Z AMERYKI.

Immigracya w roku 1907.

Komisarz imigracyjny Sargent oznajmia w rocznem swojem sprawozdaniu, że w ubiegłym roku urzędowym przybyło do Stanów Zednoczonych 1,285,349 imigrantów: o 184,614 więcej, niż w roku poprzedzającym. Nie dozwolono wylądować 13,164 przybyszom.

Najwięcej osób przybyło w roku ubiegłym z Austro-Węgier, bo 338,452; z Włoch przybyło ich 286,000, a z Rosyi 259,000. Z Anglii, Szkocyi i Irlandyi przybyło 41,000 osób, z Niemiec zaś mało stosunkowo, bo 37,800. Z małej Grecyi, liczącej ledwie półtrzecia miliona mieszkańców, przybyło — prawie tyle, co z całych Niemiec, bo 36,580. Szczególną rzeczą jest że imigracya z Japonii, pomimo obostrzeń utrudniających jej lądowanie, podwoiła się i wzrosła do 30,226 osób. Ilość pieniędzy przywiezionych do Ameryki przez imigrantów wynosiła około $25,000,000.

Straszna katastrofa w teatrze.

Straszna katastrofa wydarzyła się dnia 13go Stycznia w teatrze miasta Boyertown we wschodniej Pennsylwanii niedaleko większego miasta Reading.

Owego wieczora dawano tam przedstawienie na korz. jakiegoś zboru protestanckiego i teatr był przepełniony.

Naraz explodował przyrząd od ruchomych obrazów a explodował z wielkim hukiem, którym przestraszona publiczność, złożona najwięcej z dzieci, — rzuciła się tłum nie do ucieczki.W popłochu poprzewracano naftowe lampy i naraz cała buda stanęła w płomieniach! Na domiar złego wszystkie drzwi były pozawierane, więc nim je zdołano rozbić lub otworzyć tratowano się w natłoku straszliwie! Przytem ogień rozszerzał się gwałtownie i spalił wielu żywcem.

W straszliwym tym wypadku zginęło okropną śmiercią przeszło 200 osób — najwięcej dzieci. — W każdym domu w owem miasteczku panuje żałoba, gdyż prawie z każdego domu stracił ktoś życie w tej strasznej katastrofie.

Sądy doraźne czyli Lyncz w Stanach Zjednoczonych.

W ciągu roku 1907 zlynczowano w Stanach Zjednoczonych trzy dziestu pięciu murzynów.Doliczyć do tego należy dwie murzynki i trzech białych, tak, że ofiar sądu doraźnego będzie w całym roku 40, jeżeli nie zajdą nowe wypadki Nie wliczono tu owych zbrodniarzy lub posądzonych o zbrodnie, których przy ściganiu zabito; — gdyby to uczyniono, to liczba ta znacznie byłaby większą.

W roku 1906 morderstw „linczowych" było najwięcej, bo aż 72. Rok bieżący zatem był pod tym względem o wiele pomyślniejszym.

Nie można jednakowoż z tego wyprowadzać wniosków na przyszłość, bo zdarzało się nieraz, iż w pewnych latach bardzo zmniejszała się liczba linczowań, poczem znowu nagle wzrastała.

Nieco pocieszającym jest objaw że w roku bieżącym bardzo mało było linczowań o drobnostki. — Co, których linczowano, istotnie popełnili, albo byli posądzeni o popełnienie wielkich zbrodni.

Nieda się też skonstatować dokładnie, ilu z pomiędzy linczowanych było niewinnych. Zazwyczaj zatuszowuje się starannie fakta, skoro po takim sądzie doraźnym wykaże się niewinność ofiary.

Stany w których bezprawia takie popełniono w roku bieżącym były następujące: Louisiana (9) Alabama (7), Mississippi (7), — Georgia (6), Arkansas (3), Maryland (2), Oklahoma (2), Texas (2), Missouri (1), Nebraska (1), Tennessee (1).

Profesor Milukow w New Yorku.

New Yorku, N. Y., 14go stycznia. — Przybył tu wybitny rosyanin profesor Milukow, konstytucyjny demokrata. Dzisiaj wygłosił mowę w Civic Forum o sytuacyi politycznej w Rosyi, która rzuca pesymistyczne horoskopy dla wewnętrznej polityki rosyjskiej i dla trzeciej dumy.W mowie swej, w której rozbierał wewnętrzną sytuacyę polityczną Rosyi, datującą się od rozpoczęcia ruchu rewolucyjnego, mówca okres ruchu wolnościowego podzielił na cztery fazy. — I tak. Pierwszą była narodową, w której główne żądania ludu opierały się na ustanowieniu przedstawicielstwa narodowego, co pociągnęło za sobą zwołanie pierwszej dumy; w drugiej fazie autokracya straciła swą potęgę i znaczenie; tzecia faza, rewolucyjna, skończyła się krwawo klęską dla żywiołów rewolucyjnych. Następnie wytworzyła się kontr-rewolucya, która wytworzyła koalicyę szlachty i ziemian i ta obecnie działa zgubnie dla ruchu wolnościowego, i ręka w rękę z rządem dąży do stłumienia wszelkich objawów wolnościowych a przywrócenia dawnego absolutyzmu i tyranii. — Słowem wewnętrzna teraźniejszość i przyszłość polityczna Rosyi przedstawia się pesymistycznie i nie wróży nic dobrego, kiedy wobec takiego obrotu rzeczy ścieśniono węzły represyi i takową stosuje się na każdym kroku do podwładnych ze zezwierzęconem wyrafinowaniem.

Nieszczęście na ślizgawce.

Connelsville, Pa., 16go stycznia — Fatalny wypadek zaszedł w miasteczku Jimtown, sześć osób utonęło w sadzawce. — Panna Fulmer i jej narzeczony George Cochran byli na ślizgawce. Lód zarwał się pod nimi na środku sadzawki. Na ratunek tonących poszli dwaj bracia panienki i młodszy brat Cochrana. Lód widocznie za słaby, zarwał się także pod nimi i wszyscy utonęli. Ciał nie wydobyto.

Pożar w fabryce.

Scranton, Pa., 16go stycznia.— Dwie dziewczyny zostały zabite, a siedem niebezpiecznie poranionych w pożarze, który wybuchł w fabryce Imperial Underwear. W fabryce pracowało 200 dziewcząt i skoro tylko dano alarm,— powstała pomiędzy nimi panika. Florencya Watrous zginęła w płonącym budynku, a Marya Buckley, skoczywszy z innemi dziewczętami z drabiny ratunkowej, złamała sobie kręgi, ponosząc śmierć na miejscu.

Poranione zostały: S. Cohen, A. Cohen, Fl. Cucisk, M. Horan, K. Conzay, M. Wheelan i K. Griffth.

Wszystkie znajdowały się na drabinach ratunkowych i zostały popalone, a nadto uległy połamaniu nóg albo rąk, lub tez wewnętrznym uszkodzeniom.

Ogień prawdopodobnie powstał wskutek przewrócenia się kotła z klejem w składzie Economy Furniture kompanii,mieszczącej się w bezmencie budynku cztery piętra wysokiego. Ogień tak szybko się rozszerzył, że dziewczęta, znajdujące się na trzeciem i czwartem piętrze, musiały uciekać na drabiny ratunkowe.Zeszły one po drabinach do drugiego piętra, poczem zeskakiwały. Bardzo wiele dziewcząt zemdlało na schodach budynku, ale je wyratowano. Szkoda wynosi $75.000.

Pożar w kopalni.

W kopalni węgla w Cattsburg, niedaleko miasta Monogahela wybuchł pożar zeszłego tygodnia. W kopalni znajdowało się czterdziestu mężczyzn, ale nie wiadomo, czy zginęli. Do kopalni weszły trzy partye ratunkowe od trzech stron i wysłane są materyały do ugaszenia ognia.

Wojna kompanii okrętowych.

New York, 16go stycznia. — Kompanię okrętowe toczą wojnę konkurencyjną pomiędzy sobą, rezultat zaś ma być ten, że przez pewien czas przejazd do Europy ma kosztować tylko 10 dol. Kompania Cunarda nie chce zgodzić się na warunki innych. Wobec tego kompanie „Star" i „American" zniżyły przejazd trzecią klasą o $11.25. Kompania Cunard zastosowała się do zniżki.

Bankructwo w Dallas, Texas.

Dallas, Texas, 17go stycznia.— „Western Bank and Trust Company", instytucya finansowa, posiadająca $500,000 kapitału zakładowego, przeszła w ręce zarządcy masy upadłości. Zobowiązaniatego banku wynoszą $1,054,104.

Gary, Indiana.

Przeciwko pięciu policyantom w Gary, Ind., którzy przed kilku dniami w walce z robotnikami słowackimi, dwóch słowaków zabili, występuje ambasador austryacko węgierski. Z Washingtonu przyjechał ajent ambasady austryackiej i w Gary zbadawszy dokładnie całą sprawę, postanowił ścigać sądownie owych policyantów. Ci zaś powiadają, że walczyli we własnej obronie, ponieważ jeden ze Słowaków pierwszy do nich strzelał. Akcyę przeciwko policyantom rozpoczął Stanisław Sulenticz, zamożny Słowak, posiadający z kraju wykształcenie uniwersyteckie. On to uwiadomił o całem zajściu ambasadora austryackiego w Washingtonie i zażądał jego interwencyi.

Niagara Falls, N. Y.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się tu dnia 17go stycznia zakończony śmiercią jednego z naszych rodaków.

Ofiarą jest niejaki Godzisz, pochodzący z Biskrynic, z guberni kieleckiej. — Pracował on pod spadem wodnym, gdy nagle runął nań z wierzchołka brzegu kamień ugadzając tak strasznie w głowę iż mózg się rozprysnął. Godzisz był kawalerem i liczył lat 24. — Padł on ofiarą niedołęstwa kontraktora, który robotników nie umiał należycie od wypadków ochronić.

Philadelphia, Pa.

Wsobotę dnia 11go stycznia wieczorem o godz 9:30 przy rogu ulic Madison i Edgemond, przyszło do starć pomiędzy irlandczykami a polskimi wyrostkami. Na hasło „twego brata ajrychy mordują", podskoczył niejaki Lutonskis alias Lutoniecki z dobytym rewolwerem w ręku, a widząc uganiających się dwóch silnych jankiesów za polskiemi chłopakami, dobiegł do nich i po krótkich wymianach słów wystrzelił do obydwóch, którzy po wystrzale, upadli na ziemię. Lutoniecki z największym spokojem oddalił się grożąc że każdemu w łeb wypali ktokolwiek doń się przybliży, poczem zginął w cimnościach nocy. Po niejakim czasie policyi udało się go ująć i osadzić za kratami.

Nazwiska ciężko rannych są: Daniel Bergen i George Brown. oboje zamieszkali w wyż wspomnianej dzielnicy i leżą w Episkopalnym szpitalu.

Postrzeleni są w dość niebezpiecznym stanie, ale prawdopodobnie życie im będzie uratowane

Następne przesłuchy odbędą się w tej sprawie przed magistratem Scott w przyszły poniedziałek o godz. 10 rano.

Nieszczęśliwi górnicy wyratowani

Ely, Nev., 19go stycznia. — Po czterdziestu sześciu dniach uwięzienia pod ziemią, w głębokości 1000 stóp, w szybie Alfa, w kopalniach Girox, wydobyto wczoraj na powierzchnię trzech górników: A. D. Bailey'a, P. J. Browna i F. McDonalda. W osadzie powstała z tego powodu ogólna radość, we wszystkie dzwony dzwoniono, a syreny fabryczne całą siłą pary wydawały ze siebie ogłuszające jęki — przeciągłe gwizdanie.— Tłumy mieszkańców spieszyły nad szyb, aby ujrzeć i przywitać prawie zmartwypowstałych bohaterów — górników.

Jak wiadomo, w kopalni Girox przed półtora miesiącem wydarzyła się katastrofa. Z pomiędzy wielu innych, trzech górników zostało pod ziemią, a przyjście im z pomocą na razie nie było możliwem. Karmiono ich stucznie, za pomocą rury wodnej i prowadzono akcyę ratunkową bez przerwy tak, że po 46 dniach uwieńczona została pożądanym skutkiem.

Polski wynalazca.

W tych dniach odbędą się we Filadelfii próby nowego aparatu telefonu bezdrutowego, pomysłu naszego rodaka ob. Jana Grochowskiego z Kingston, Pa. Aparat ob. Grochowskiego został już wypróbowanym w Wilkes Barre na odległości 1000 stóp z doskonałym rezultatem. (Patryota)

Cała rodzina wytruta.

Austin, Texas, 19go stycznia.— Wczoraj wieczorem po spożyciu wieczerzy zaszedł na farmie, oddalonej stąd o mil 30 w kierunku północno wschodniem, wypadek otrucia się całej zamożnej rodziny farmerskiej Sanera, składającej się z małżonków i pięciorga dzieci. Rodzice i troje dzieci zmarli natychmiast w strasznych boleściach, zaś dwoje młodszych dzieci dogorywa. Potrawy były zatrute przez kucharza, który cierpiał umysłowo.

Ofiary ślizgawki.

Indiana, Pa., 19go stycznia. — W Coral, miasteczku niedaleko stąd oddalonem, utonęło czworo dzieci od 18 do 13 lat, używających ślizgawki, wskutek załamania się lodu.

Ratunek przybył za późno. Ciała potopionych wydobyto z wody.

— Newark, N. J., 19go stycznia — W sadzawce Kirchgessner przy 19ej ulicy, wskutek załamania się lodu, utopiło się trzech chłopców od 9 do 10 lat wieku. Kilku innych cudem prawie uszło śmierci.

Skon wiekowej staruszki.

Newark, N. J., 19go stycznia.— Pani L. Wiener, mieszkanka Newarku od lat pięćdziesięciu, umarła dzisiaj we własnym domu w 105 roku życia. Zmarła pochodziła z Poznania, W. Ks. Poznańskiego.

Krakowiak.

(Na zapusty.)

Raz Bartek, co na wsi
Brody wszystkim golił,
Do Kaśki wójtowej
Swe cholewy smolił,
Oj dana!

Kiedy szła z kościoła,
Wiedział o tem właśnie,
Więc się mu zrobiło
Koło serca jaśnie,
Oj dana!

List do niej napisał:
Chciejże Kasiu wiedzieć,
Że cię bardzo kocham,
Nie śmiałem powiedzieć,
Oj dana!

Raz Kaśka u stawu,
Gdy chusty swe prała,
Zobaczyła Bartka,
Więc do niego drgała!
Oj dana!

Powiedzże mi, Bartuś
Co masz powiedzieć,
Bo jak mi nie powiesz,
To nie będę wiedzieć,
Oj dana!

Jak ją Bartek ścisnął
Z tej wielkiej radości,
Aż Kaśce wójtowej
Zatrzeszczały kości,
Oj dana!

Zazbierał się do niej,
Chciał ją pocałować,
Lecz pomyślał sobie,
Trza na później schować,
Oj dana!

Ciemno się robiło,
Pies w budzie zaszczekał,
Bartek Kaśkę ścisnął
I prędko uciekał.
Oj dana!

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

Simonides potrząsnął głową i rzekł: — Myślisz o ambicyi?

— Wszak ambicya nie przystoi synowi Izraela....

— Pozostaje więc zemsta.

Zdało się, że iskra zapalna padła na serce, ręce zadrżały i Ben-Hur odparł szybko: — Tak masz słuszność, zemsta jest prawem Żyda.

— Wielbłąd, pies nawet pamięta krzywdę — dorzucił Ilderim.

Simonides nie zwlekając, pochwycił zerwaną nić swych myśli: — Tak, zanim król przyjdzie, jest coś do zrobienia. Nie wątpimy, że Izrael będzie Jego prawą ręką, ale niestety ta ręka pokoju, nie zna ona przebiegłości ni dzieła wojny.

Wśród milionów, niema jednej wyćwiczonej ręki, nie ma wodza. Nie mogę tu liczyć Herodowego żołdactwa, bo ono jest na to, aby nas uciskać. Położenie i stan kraju są takiemi, jak je chce mieć Rzymianin. Rządy jego wydały spodziewane owoce ucisku. Czas przeobrażenia już nadszedł, niech pasterz wdzieje zbroję, niech weźmie dzidę, a pasący trzody niechaj się zmienią w lwy walczące. Ktoś stanąć musi przy królu i zająć miejsce po jego prawicy! Któż nim ma być, żali nie ten, kto pracę tę podejmie i jej podoła?

Twarz Ben-Hura rozjaśniła się na tę myśl i rzekł:

— co widzę jasno, że rzecz spełnić należy, ale jak?

Simonides wypił wino, które mu Estera podała, i odpowiedział:

— Szeik i ty, panie, będziecie wodzami, każdy w odrębnym zakresie. Ja pozostanę tu, jak zawsze, bacząc, aby nie wyschło źródło pomyślności. Ty udasz się do Jerozolimy, stamtąd na puszczę, aby tam zebrać rozproszonę a zdolne do broni syny Izraelowe. Podzielim ich w dziesiątki i setki, ustanawiając wodzów i ćwicząc na ustronnych miejscach w robieniu bronią. Na to wszystko ja dostarczę środków. Zaczniesz od Perei, pójdziesz stamtąd do Galilei, skąd tylko krok do Jerozolimy. W Perei masz pustynię po za sobą a Ilderima w pobliżu. On będzie pilnował dróg, aby na nich nic nie zaszło, o czem byś nie miał wiadomości, a wielkie będą usługi, które ci odda. Zanim wszystko będzie w gotowości, nikt prócz nas nie będzie miał celu. Ja będę waszym sługą. Z Ilderimanem już mówiłem, a ty, panie powiedz co o tem myślisz?

Ben-Hur spojrzał na Szeika.

— Jest tak, jako rzekł — odparł Arab jemu wystarcza moje słowo, tobie złożę przysięgę, przysięgę, która zwiąże mnie i moje pokolenie wraz z całem mieniem, aby ci służyło w potrzebie.

Wszyscy troje, Simonides, Ilderim i Estera patrzeli wyczekująco na Ben-Hura.

— Każdemu człowiekowi — rzekł smutnie — przeznaczony jest jakiś kielich szczęścia, prędzej lub później skosztuje z niego — tylko nie ja; tak się dzieje... Tak, Simonidesie i Szeiku, pojmuję was. Jeśli uczynię po waszej woli i pójdę wskazaną drogą, żegnaj mi szczęście, żegnaj nadziejo, którą się tak cieszyłem! Jeśli przejdę przez otwierającą się przedemną bramę, zamknie się za mną na zawsze, bo Rzym stoi przy niej na straży. Siepacze ich prześladować i ścigać mnie będą, a groby w pobliżu miasta i jaskinie w górach staną mi się mieszkaniem, kędy jeść i spoczywać będę.

Łkanie żałosne przerwało mowę młodzieńcowi. Wszyscy zwrócili się w stronę Estery, a ta ukryła twarz na ramieniu ojca.

— Zapomniałem o tobie, Estero — rzekł łagodnie Simonides z wzruszeniem.

— Łatwiej znieść ciężką dolę — mówił Ben-Hur — skoro się znajdzie litość nad sobą. Pozwól mi mówić dalej. —

I znów słuchali wszyscy.

— Sam rzekłeś, że nie mam wyboru i muszę objąć zadanie, któreście mnie przeznaczyli; a jeśli tu mi śmierć zagraża, to czemuż nie mam zaraz się wziąć do dzieła?

— Czy mamy spisać tę ugodę? — pytał Simonides przyzwyczajony do załatwiania handlowych spraw.

— Polegam na twem słowie — rzekł Ben-Hur.

— I ja — dodał Ilderim.

W tak prosty sposób zawarto związek, co miał zmienić życie Ben-Hura. On też pierwszy się ozwał, mówiąc:

— A więc stało się.

— Oby Bóg Abrahama wspierał nas! — zawołał Simonides.

— Jeszcze słowo, przyjaciele moi — rzekł Ben-Hur — pozwólcie mi rozporządzać sobą aż do wyścigów. Nie jest prawdopodobnem, aby Messala zdołał mnie zgubić przed odpowiedzią prokuratora na ów list. Odpowiedź ta przed siedmiu dniami od wysłania Pisma nadejść nie może. Tymczasem rozkosz spotkania się z nim w cyrku kupiłbym za jakąkolwiek cenę.

Ilderim chętnie zgodził się na to już ze względu na swoje konie ukochane. Simonides znów patrzył na sprawę ze strony praktycznej i dla tego powiedział: — To opóźnienie ma swoją dobrą stronę i pozwoli mi oddać ci przysługę. Zdaje mi się, że wspomniałeś o sukcesyi Aryusza. Czy to są posiadłości ziemskie?

— Willa pod Misenum i domy w Rzymie.

— W takim razie radzę sprzedać własność, a pieniądze bezpiecznie przechować. Daj bliższe objaśnienie, a wnet przygotuję pełnomocnictwo i wyślę umocowanego do tej sprzedaży człowieka. Przynajmniej jeden raz więcej uda nam się uprzedzić cesarskich rabusiów.

— Objaśnienia mieć będziesz jutro.

— A zatem dzieło dnia dzisiejszego skończone! — rzekł Simonides.

Ilderim skłonił głowę dodając: — I dobrze spełnione.

— Estero, jeszcze chleba i wina! Szeik Ilderim uszczęśliwi nas, jeśli zechce, zostając do jutra. A ty, panie?

— Każ przyprowadzić konie — rzekł Ben-Hur — wrócę do Gaju. Gdy teraz pojadę, nieprzyjaciel nie spostrzeże mnie a i twoje arabczyki rade mi będą — dodał zwracając się do Ilderima.

ROZDZIAŁ XXV.

Następnej nocy około czwartej godziny, stał Ben-Hur z Esterą na terasie głównego składu towarów. Poniżej na wybrzeżu panował wielki ruch, pakowano skrzynie, paki i tłomoki; ludzie biegali tu i tam, podobni przy światłach pochodni do fantastycznych duchów opisowanych w czarodziejskich baśniach Wschodu. Ładowano towary na galerę, która miała niedługo odpłynąć. Simonides nie opuścił dotąd kantoru, gdzie do ostatniej chwili wydawał rozkazy kapitanowi. Polecił mu sterować do rzymskiego portu Ostii, gdzie miał wysadzić na ląd jednego z podróżnych. Stamtąd już wolniej winien płynąć po Walencyi na hiszpańskiem wybrzeżu.

Podróżny, to właśnie ów pełnomocnik, wysłany do uregulowania spuścizny po Aryuszu. Skoro odwiążą liny okrętu i tenże wypłynie na pełne morze, Ben-Hur będzie już nieodwołalnie związany z dziełem umówionem ostatniej nocy. Jeśli żałuje danego przyzwolenia, to zaiste mało ma przed sobą czasu do zerwania umowy, a jednak jest panem i dość mu powiedzieć słowo.

Takiemi mogły być jego myśli w tej chwili, gdy stał ze złożonemi rękoma i patrzył na scenę u stóp jego rozgrywającą się z wyrazem człowieka walczącego z sobą. — Łatwo przypuścić, że młody, piękny, bogaty i zaledwo wyrwany z kół rzymskiego towarzystwa, nie bez żalu rzucał świat wabiący go więcej niż jakaś może urojona powinność lub chęć sławy, połączonej z niebezpieczeństwem i wygnaniem. Może widzi oczyma duszy trudności prawie nie do zwalczenia, bezowocność walki z Cezarem. Z drugiej strony tajemnica osłaniająca przyjście króla i jego samego a poza tem stracony spokój, sława, bogactwa, co go nęciły jako towary na targu; nadewszystko zaś uczucie nowe, zbudzone widokiem domu i przyjaciół, z którymi jakże miłe mógł pędzić życie! Ci tylko, którzy sami długie dni wygnania znają, mogą ocenić siłę pokusy, wabiącej młodzieńca.

Dodajmy do tego podszepty światowe, przewrotne, słodkie słówka, które mówią: „żyj, używaj"! przedstawiając zarazem tylko słoneczne strony życia, w których pewne znaczenie miała i słodka towarzyszka Ben-Hura.

— Byłaś Estero, kiedy w Rzymie?

—Nie — odparła.

— A pragnęłabyś tam być?

— Zdaje mi się, że nie.

—Dla czego?

— Lękam się Rzymu, — odparła ze drżeniem w głosie. —

Spojrzał na nią, przy nim zdawała się małą jak dziecko. W zmroku nie widział jej twarzy, kształty jej nawet niewyraźnie się rysowały. A przecież przypomniała mu Tirzę i nagła opanowała go tkliwość wraz z wspomnieniem tej, co tak samo stała u jego boku, na szczycie domu owego straszliwego dnia, w którym się stało nieszczęście. Biedna Tirza! Gdzie ona teraz być może? Estera skorzystała na tych wzbudzonych wspomnieniach; nie była jego siostrą, ale niewolnicą, przecież nie zdołał jej za sługę uważać, przeciwnie, zdawało się, że dla tego dla niej jest serdeczniejszym i względniejszym.

— Nie mogę sobie wyobrazić Rzymu jako miasta pałaców, świątyń i przepełnionego tłumem ludzi; wydaje mi się raczej potworem, co posiadł nasz piękny kraj i grozi ludziom śmiercią i zagładą. Potwór to straszny i nic mu się oprzeć nie zdoła, bo żarłoczny jako zwierz i łaknie krwi: — Dlaczego......

Tu zatrzymała się i zmieszana patrzyła w ziemię.

— Mów dalej — rzekł Ben-Hur tonem zachęcającym.

Przysunęła się do niego, spojrzała w górę i rzekła:

— Czemu panie, chcesz wejść w nieprzyjaźń z Rzymem? Czemu z nim raczej niezawrzeć przymierza i być spojonym? Wszak w życiu tyle spotkało cię złego, znosiłeś wiele i uszedłeś mnogich zasadzek. Cierpienia zatruły twą młodość, czemuż resztę twych dni chcesz oddawać na łup boleści?

Dziewczęcia postać zbliżyła się ku niemu: oblicze coraz to bledsze, nabierało błagalnego wyrazu. nareszcie pochyliła się nad nim, a on zapytał łagodnie:

— Cóż chcesz, abym uczynił Estero?

Wachała się chwilę, a potem zapytała:

— Czy twa posiadłość pod Rzymem jest domem?

— Tak.

— Pięknym?

— I bardzo pięknym. Jest to pałac śród ogrodów, rozrzuconych drzew, krętych ścieżek. Wśród cienistych krzewów biją wodotryski i stoją milczące posągi. Wzgórki otaczające wieńczy winograd; gdy wstąpisz na nie ujrzysz Neapol, Wezuwiusz i błękitne morze, gdzieniegdzie ruchomemi bielejące żaglami. Cezar posiada letnia willę w pobliżu, ale w Rzymie mówią, że stara willa Aryuszów o wiele piękniejsza.

— A żyć tam można w spokoju?...

—Nigdy dzień letni, ani noc księżycowa nie były spokojniejszemi nad pobyt w tem miejscu. Chyba, że goście chwilowi napełniają willę zgiełkiem. Teraz, kiedy dawnego właściciela zabrakło, a ja jestem tutaj, nic nie mąci ciszy i spokoju. Nic tam nie słychać prócz szeptu sług, szczebiotu ptaków lub szmeru wodotrysków. Wszystko tam głuche i jednostajne; całą rozmaitość stanowi szelest spadających liści, pękających pączków lub więdniejących kwiatów, i słońce to zachodzące, to wysuwające się z za chmurek, co krążą po błękicie niebios. Życie tam dla mnie Estero, było za spokojne; nieraz wyrzucałem sobie próżniactwo, myśląc, że tyle spraw czeka na mnie, ja zaś otaczam się jedwabnemi więzami i może wkrótce.... zakończę życie nie zdziaławszy nic.

Oczy jej spoczęły na rzece.

— Czemu się pytałaś? — zapytał.

— Mój łaskawy panie....

— Nie mów tak Estero, nie mów tak! Zwij mnie przyjacielem, bratem, jeśli chcesz, ale nie nazywaj mnie panem, bo nim nie jestem, ani być chcę. Zwij mnie bratem.

W cieniu nocy nie mógł ujrzeć jej zarumienienia, ani blasku oczów, co wdal na rzekę patrzały.

— Nie mogę pojąć — rzekła — jak można wybierać życie.....

— Walki z przemocą i przelew krwi — dokończył zdania za nią

— Tak — potwierdziła i dodała: — zamiast spokojnego życia w pięknej willi.

— Jesteś w błędzie Estero, jeśli sądzisz, że czynię to z upodobania. Wierzaj mi, że nie mam wyboru: zostanę tu, czeka mnie śmierć niechybna; pójdę tam, może mnie spotkać koniec ten sam. Cóż łatwiej, jak podać zatruty kielich, namówić śmiałka, co pchnie sztyletem, albo świadka, co fałszywie przysięgnie. Messala i Gratus zbogacili się mieniem mego ojca, a dziś utrzymanie w rękach grabieży jest dla nich ważniejszem, niż było w chwili zaboru. Nie można przypuszczać, aby ta sprawa dała się zgodnie załatwić, bo pierw musieliby się przyznać do swej zbrodni. Zresztą, zresztą, Estero, gdyby mi przyszło od nich kupić tę zgodę, nie wiem, czybym chciał. Nie wierzę, abym kiedy znalazł pokój, tem mniej znaleść go mogę w rozkosznych gajach i czarującem powietrzu, pod murowymi portykami starej willi. Nie znalazłbym go nawet, gdybym tam miał istotę, coby cierpliwą miłością słodziła ciężar dni moich,— dźwigając wespół mą dolę. Nie ma dla mnie spokoju, póki nie odnajdę moich! Muszę więc mieć się na baczności, a gdy i jeśli ich znajdę i one opowiedzą swe cierpienia, mogęż znieść, aby winny nie był ukarany? Jeśli je zabito, mogęż pozwolić, aby uszedł morderca? O nie! sumienie nie pozwoliłoby mi zasnąć, najczystsza miłość z całym swym czarem nie zdołałaby mi przywrócić spokoju.

— A więc nieszczęścia nie da się uniknąć? — spytała drżącym od wzruszenia głosem — i nic zgoła nie można w tej sprawie odmienić?

— Ben-Hur wziął jej rękę. — Więc także troszczysz się bardzo się bardzo o mnie?

— O bardzo — odparła po prostu.

Ręka jej była gorąca i ginęła w jego dłoni, tak że czuł jej drżenie. Stanęła mu w myśli Egipcyanka, tak zupełnie różna od tej małej, taka słuszna, śmiała, zalotnie pochlebiająca i pełna dowcipu. Jej piękność tak urocza, zamajaczyła na tle nocy, a młodzieniec podniósłszy do ust rękę Estery, spuścił ją, mówiąc:

— Będziesz dla mnie Tirzą, Estero.

— Któż to jest Tirza?

— Takie imię nosi moja mała siostrzyczka, porwali ją Rzymianie, zanim ją znajdę, nie mogę spocząć, ani być szczęśliwym.

W tej chwili padł na nich promień światła od strony terasy, odwrócili się i ujrzeli Simonidesa, którego z krzesłem właśnie wtaczano. Zbliżyli się ku niemu, a w dalszej rozmowie on już główne zajmował miejsce.

Tymczasem na wybrzeżu odcięto liny galery, która jak ptak popłynęła ku morzu przy blasku pochodni i wśród radosnych okrzyków wioślarzy. A Ben-Hur?.... Został. — On i jego losy związane nieodwołalnie ze sprawą króla, którego przyjścia oczekiwano.

ROZDZIAŁ XXVI.

Po południu w przeddzień wyścigów przeprowadzono konie i wóz Ilderima do miasta i umieszczono je w pobliżu cyrku pod baczną strażą ludzi Szeika. Korzystając ze sposobności, zwinął Ilderim tabor i wysłał go ze wszystkiem, co do niego należało: ludźmi, końmi, wielbłądami, z wszelkiemi sprzętami, w głąb pustyni. Cała ta karawana wyglądała niby wędrówka pokoleń; ludzie wzdłuż drogi śmiali się, patrząc na ten różnobarwny pochód, a Ilderim, zwykle drażliwy, tym razem dziwny zachowywał spokój. Jeśli więc, jak mógł słusznie mniemać, śledzą go szpiegowie Messali, to szydercze śmiechy tłumu nie mogły go ziębić ani parzyć. Jutro już będzie od nich daleko. Dopóki człowiek jest przedmiotem szyderstwa, nigdy pewnym siebie być nie może. Wiedział o tem dobrze ostrożny Arab. W tej chwili nie ma Szeika domu, namioty zwinięte, Gaj palmowy opustoszały, a za dwanaście godzin nikt, najszybszy koń ani wielbłąd, nie dogoni tego, który jest panem pustyni i mieni ją swą własnością.

Tak Ben-Hur jtk i Ilderim wiedzieli dobrze, że Messala jest wrogiem groźnym, nie lekceważyli go sobie bynajmniej, na razie jednak byli pewni, że do wyścigów nic się nie zmieni. Jeśli, czego się spodziewali, Ben-Hur odniesie zwycięstwo, wtedy biada im, użyje on wszelkiego wpływu aby im szkodzić, choćby na własną rękę, bez pomocy Gratusa. Jako ludzie roztropni i przebiegli, zwrócili na wroga baczną uwagę, ułożyli plan postępowania i pewni byli, że unikną niebezpieczeństwa. Mimo to, lub właśnie dla tego jechali w dobrem usposobieniu i pewni jutrzejszego powodzenia.

W drodze spotkali Mallucha, który ich oczekiwał. — Wierny sługa Simonidesa niczem nie zdradził, iż wie cokolwiek o stosunku Ben-Hura z kupcem, a tem bardziej, że wie lub się domyśla ich związku z Ilderimem. Po zwykłych powitaniach wyjął kartkę pergaminu i podał ją Szeikowi, mówiąc:

— Oto ogłoszenie dotyczące porządku wyścigów i igrzysk; są tam wymienione twoje konie oraz porządek, w jakim po sobie występować będą ścigający się. Nie pozostaje mi nic, jak życzyć ci zwycięstwa. Poczem zwrócił się do Ben-Hura i rzekł:

— I tobie synu Aryusza, składam życzenia. Nic już nie przeszkadza spotkaniu się twemu z Messalą, bo wszystkie poprzednie warunki dotyczące wyścigów załatwione. Mam w tym względzie uroczyste zapewnienie zarządcy wyścigów.

— Dziękuję ci, Malluchu — odparł Ben-Hur.

Malluch mówił dalej:

— Barwę masz białą, Messala zaś wystąpi w szkarłacie i złocie. Przyznasz, że ta sprzeczność podniesie jeszcze wrażenie. Barwy już ogłoszone, chłopcy roznoszą wstęgi po ulicach, a jutro wszyscy Arabowie i Żydzi przywdzieją je i ujrzysz galerye cyrku mniej więcej w równej połowie w bieli i szkarłat przybrane.

— Na galeryach być może, ale nie na scenie głównej ponad Porta pompae. (Pompae, u starożytnych Greków i Rzymian występ pełen okazałości i przepychu; stąd i dzisiaj nazywamy takie występy „pompą". „Porta pompae" rodzaj bramy tryumfalnej.

— To pewna, że tam przeważać będzie szkarłat i złoto, ale gdy zwyciężymy... — Na samą myśl rozśmiał się Malluch i mówił dalej: — Gdy zwyciężymy, dygnitarze drżeć będą! No, a co zakłady! Na nich chyba źle wyjdą, bo gardzą wszystkiem, co nie rzymskie; będą stawiać dwa trzy i pięć razy na Messalę, jako na Rzymianina. — Zniżając głos, dodał: nie przystoi Żydowi, co uczęszcza do świątyni i ma w niej pewne znaczenie, w ten sposób pieniędzmi obracać; ale powiem ci w zaufaniu, że mieć będę przyjaciela, co zasiądzie zaraz za krzesłem konsula i zajmie się przyjmowaniem zakładów po trzy, pięć, dziesięć przeciw jednemu, stosownie do tego, jak ich ogarniać będzie zapał i roznamiętnienie. Dałem mu w tym celu sześćset syklów.

—Malluchu, zapomniałeś jeszcze o czemś — zauważył Ben-Hur — Rzymianin będzie się zakładał tylko na rzymską monetę. Dlatego idź, odszukaj swego przyjaciela, daj mu sestercyi ile chcesz, ale z zastrzeżeniem, ażeby przyjmował zakłady tylko z Messalą i jego stronnikami pod hasłem: Ilderima czwórka przeciw Messali!

Malluch pomyślał chwilę, a potem rzekł:

— Słusznie, zwróci to uwagę na ciebie.

— Tego właśnie pragnę, Malluchu.

— Rozumiem, rozumiem.

— Tak Malluchu, jeśli mi chcesz doskonale usłużyć, to staraj się zwrócić uwagę publiczną na mnie i na Messalę.

Malluch odparł prędko:

— Wiem co zrobić.

— Więc czyń.

— Będziemy ofiarowali nadzwyczajne zakłady; a jeśli je przyjmą, tem lepiej.

— Mamże nie starać się odebrać zabranego mi mienia? — mówił Ben-Hur jakby do siebie. — Może nie nadarzy się inna sposobność; zresztą gdybym mógł zgnieść nietylko dumę, ale i szczęście wroga, zaiste, ojciec nasz Jakób nie poczytałby mi tego z złe.

Wyraz silnej, niepokonanej woli zarysował się na pięknej twarzy jego, dodając znaczenia następującym słowom:

— Niech tak będzie Malluchu, a nie zatrzymuj się na sestercyach, niech stawiają i talenty, jeśli się znajdzie ktokolwiek, co się na tak wielką odważy sumę. Pięć, dziesięć, dwadzieścia talentów, a nawet pięćdziesiąt, gdyby stawiającym był Messala.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRZYŻ na STEPIE.

POWIEŚĆ.

przez

Józefa Korzeniowskiego.

(Ciąg dalszy).

Dałem jej to poznać, że mi się takie postępowanie nie podoba.— Skrzywiła się i zbyła mnie jakimś konceptem pełnym dowcipu, ale który mnie wcale nie uspokoił. W takiem usposobieniu wyjechałem do pułku, który stał o kilkanaście mil od Warszawy. Gorzko i w smutku przeszły mi trzy tygodnie. Egzaminowałem siebie i postrzegając, że moje zajęcie nie było ową rzewną, głęboką miłością, która bez wątpienia może dać najwyższe szczęście człowiekowi, mające mu serce i głowę, coraz większym przejmowałem się bólem. Ten stan mój pogorszyły jeszcze wieści z głównej kwatery. Już rezultat sławnego traktatu stawał się wiadomym; zirytowany więc i smutny przybywszy późno do stolicy, już koło godziny jedenastej w nocy zbliżyłem się do ich domu. Z okien biło światło, strojne głowy kobiet i złote hafty i szlify mężczyzn rysowały się na szybach, powozy zalegały ulicę. Ten widok rozgniewał mnie i obraził. Wszedłem jednak w tłum, który na mnie prawie nie zwracał uwagi. W jednym kącie stali narzeczona moja, jaśniejąca pięknością i strojem, śmiała się i radowała w gronie kilku dam i kilku wojskowych. Blizko niej siedział jeden z najpiękniejszych oficerów, szef szwadronu gwardyi cesarskiej, którego zabiegi i dawniej widziałem, i ku któremu zwracały się dziś jej wdzięczne uśmiechy i wejrzenia pełne żywości i kokieteryi. Przeniknięty, nie wiem czy zazdrością, czy prostym gniewem, obszedłem dokoła i stanąłem za nimi. Rozmowa toczyła się o nas o naszym kraju, o naszym języku, o naszej literaturze o naszych dawnych kontuszach i golonych głowach. Żartowali sobie z tego wszystkiego, śmiali się, nicowali wszystko, a ona nietylko nie broniła obyczai swoich przodków, strzech swojej ziemi, ale poddała im jeszcze wyborny przedmiot do szyderstwa z niektórych nazwisk, które francuzi wykręcali, krzywiąc się przy śmiechu obecnych i udając, że sobie łamią języki.

— A przecie pani — rzekł wówczas piękny ów gwardzista — idziesz za jednego z tych panów, który się nazywa... jakże to.... i tu zaczął się krztusić i wyłamywać sobie gębę, siląc się mnie nazwać.

— Cóż pan chcesz — odpowiedziała, patrząc na niego z wdziękiem — kraj nasz wojną zrujnowany, wszystkie nasze dobra tu a mój narzeczony bogaty ukrainiec, którego majątku żadna klęska nie dotknęła. Muszę być posłuszną córką.

— Niech się pani nie żenuje i nie zmusza — rzekłem ciszej, nachylając się nad jej krzesłem. — Udałem obojętność dla uniknięnia sceny; ale czując, że mi wszystka krew uszła z twarzy, i zlała się do serca, odwróciłem się i szybko wyszedłem. Tejże samej nocy wyjechałem z Warszawy, odesławszy pierścionek rodzicom i prosząc, — aby o wytłómaczenie tego kroku zapytali swej córki. To zdarzenie — mówił po chwili pułkownik — którem przebolał, ten błąd, któregom gorzko żałował, powróciły mi, chociaż nieprędko, dawną obojętność; ale zdziczałem jeszcze bardziej i coraz mniej czułem potrzebę samotności. Łatwoby mi było uwolnić się ze służby, uciec na swoje stepy i zamknąć się w domu, ale byłby to pokój nie zasłużony. Nie chciałem, aby młodość przeszła nie czynnie, bez zasługi, aby zmarnowały się te siły, których wielki zapas czułem w swych piersiach. Zostałem więc i rok potem walczyłem w Hiszpanii. Tam moje złudzenia znikły do reszty i moje nadzieje, które jeszcze tlały, do ostatniej wygasły iskierki. Wytrzymałem jednak trzy lata to bolesne położenie, dzieląc wszystko z kolegami moimi, chociaż nie podzielałem ich łatwowierności i zaślepienia. Ale nareszcie cierpliwość moja wyczerpała się, wzrósł wstręt do ludzkiego społeczeństwa, którego egoizm nawet heroizmem pomiata, kiedy go okazują ci, któremi mi bezkarnie pomiatać można. Zdjąłem więc ten mundur, który mi obrzydł, i mając zamiar udać się do domu i tam się zamknąć,— zatrzymałem się jeszcze na krótko w Warszawie. Gospodarował tam wówczas Davoust, a piękny ów gwardzista, o którym wspomniałem, już wówczas podpułkownik, był przy jego boku. Unikałem wszelkiego spotkania, któreby wywołało dawne wspomnienia, a z niem ból dawny. Ale przypadek sprowadził nas i zetknął z sobą w publicznem miejscu, gdziem się znajdować musiał. Nie chcę posądzać narzeczonej mojej, wówczas już żony jednego z wysokich urzędników, że się chciała pomścić za mniemany afront, którym jej wyrządził. Ale i ona znajdowała się tamże, widziała mnie i uważałem, że po żywej i konfidencyonalnej rozmowie z owym faworytem marszałka, Francuz zaczął się przybliżać, przesuwać się koło mnie i ocierać, jak gdyby szukał zaczepki. Może się to stało przypadkiem, może bez myśli, może to był nałóg zuchwałego faworyta, który sądził, że nie ma potrzeby z nikim się żenować. Ale ja, noszący na sercu żal i wstręt do nich wszystkich, a do niego w szczególności, schwyciłem go silnie za rękę i zapytałem: czy nie ma ochoty rozmówić się ze mną na osobności, że tak podłazi. Śmiały i odważny Francuz zrozumiał mnie i przyjął i nazajutrz rano stanęliśmy naprzeciw siebie na Bielanach. Właściwie nic on mi nie zrobił, coby zasługiwało na taką zawziętość; ale on mi odpowiadał za nich wszystkich. Nie zadrżałem na tę myśl, że mogę odjąć życie niewinnemu może człowiekowi, bo wszystkie gorycze, wszystkie urągania, wszystkie zawody, jakiemi nas nakarmili, kierowały moją ręką. Strzeliliśmy razem i kula moja została w jego piersiach.

— A pan? — zawołała blada jak trup Kaliniecka, kładąc swą rękę na jego ręku i zdradziwszy tem mimowolnem poruszeniem — wszystkie trwogi kochającego serca. Spojrzał na nią z wdzięcznością pułkownik i rzekł:

— Moja rana była lekka i nie przeszkadzała mi natychmiast wyjechać.

W sześć dni potem byłem już w domu. — Ale i tu nie znalazłem spokoju. Smutek jakiś niewypowiedziany owładnął mojem sercem Wyrzucałem sobie niewczesną może zawziętość, krew może niewinnie przelaną; przestraszałem się sam siebie, poczuwając w swej piersi wstręt do społeczności i rodzącą się jakąś dziką nienawiść do wszystkich ludzi. Nawet na Ukrainie robiło mi się ciasno, a odpoczynek pogarszał ten stan chorobliwy mojej duszy. Potrzebowałem ruchu, innych obrazów, innych okolic, innych ludzi. Wyprawiłem się więc do Konstantynopola, ztamtąd do Smyrny, i dostawszy się do Bejrutu, błąkałem się po Libanie, wędrowałem na równinach między Damaszkiem i Alepem, pielgrzymowałem do grobu Zbawiciela, puszczałem się z karawanami na pustynię i pokochawszy dziką naturę, dzikiego i niezepsutego przez cywilizacyą człowieka, zapomniawszy przez całe dwa lata o Europie, wyleczony, ale inny zupełnie, przybyłem wreszcie w roku 1813 do Odessy. Teraz właściwie — dodał pułkownik, poglądając na heroinę naszą z wyrazem głębokiego uczucia — odpowiem pani na to zapytanie, które wywołało tę długą i nudną gawędę. Najprzód w Odessie znalazłem w gazecie, między nazwiskami wyższych oficerów francuzkich,— wziętych w niewolę w Niemczech, nazwisko pułkownika S., tego samego, któregom obalił na Bielanach. Była to pierwsza radość, — którą mi zbliżenie do rodzinnej ziemi przyniosło. Zarzut zabójstwa spadł z mojej piersi, uspokojony więc i w tym względzie, szczęśliwy, że obaczę wkrótce dach ojczysty i odetchnę powietrzem milszej mi teraz stokroć Ukrainy, puściłem się do domu. Gdym się zbliżył do tej części stepu, bez zaprzeczenia najpiękniejszej w całej tej okolicy, widziałem, jak mój arabczyk zaczął się oglądać na wszystkie strony, rwał się z uwięzi, wyciągał łeb i nozdrzami świeży oddech stepu połykał. Zdało mu się zapewne, że jest na równinach Alepu i chciał pobujać po swojemu. Nie mogłem odmówić tej rozkoszy wiernemu towarzyszowi, biednemu wygnańcowi z pustyni, aby sobie nie przypomniał ojczyzny. Kazałem więc, aby powóz szedł drogą, a sam dosiadłszy konia, rzuciłem mu cugle na szyję i pozwoliłem iść, gdzieby mu się podobało. Puścił się on na prawo, i gdy się obejrzał w około i obaczył się samotnym i wolnym, zarżał, nastawił uszu i niósł mnie silnym kłusem aż ku temu miejscu.

Było to przy końcu czerwca. Ranek był prześliczny, powietrze świeże, wonne; rosą jeszcze oblane kwiaty, nie znające nigdy kurzawy, dziwnemi jaśniały kolorami, i ja, przypomniawszy sobie moje wyścigi z dobrymi Arabami uczułem się niewypowiedzianie swobodnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawozdanie Finansowe

PARAFII MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

W McKEESPORT, PA.

OD 1go STYCZNIA DO 31go GRUDNIA 1907.

ZWYCZAJNE DOCHODY:

	$	c.
Wstępne, ławkowe itp.	4,269	61
Kolekty miesięczne	2,694	35
Opłata szkolna	770	00
Razem	7,733	96

ZWYCZAJNE ROZCHODY:

	$	c
Pensya Ks. Proboszcza	1,000	00
„ organisty i kościelnego	550	00
Zabezpieczenie od ognia	221	65
Podatki	268	11
Inne wydatki kościelne	306	94
Inne zwyczajne wydatki plebanii	222	05
Opał i światło	507	33
Pensya Sióstr Nauczycielek	870	00
Wydatki szkolne	178	68
Razem	,124	76

DYECEZYALNE KOLEKTY;

	$	c.
Składki na sieroty	167	69
Składki na Ojca św.	35	00
Składki na Ziemię św.	12	50
Składki na Missye Murzyńskie i Indyanskie	16	26
Na dom św. Józefa	4	20
Na Uniwersytet w Waszyngtonie	17	13
Razem	252	78

DYECEZYALNE KOLEKTY ODESŁANO:

	$	c.
Podatek Biskupowi	75	00
Na sieroty	167	69
Na Ojca św.	35	00
Na Ziemię św.	12	50
Na Missye Ind. i Murz.	16	26
Na Dom św. Józefa	4	20
Na Uniwersytet w Waszyngtonie	17	13
Razem	327	78

NADZWYCZAJNE DOCHODY:

	$	c.
Donacye i zapisy	100	00
Z innych źródeł	599	37
Razem	699	37

NADZWYCZAJNE ROZCHODY:

	$	.
Procent od hypot. pożyczki	601	67
I-sza spłata hypoteki	1,500	00
Stare długi	1,492	59
Koszta przeprowadzenia hypoteki	200	00
Razem	3,794	26

ZESTAWIENIE:

Dochód:

	$	c.
Bilans z roku zeszłego	1,951	01
Zwyczajne dochody	7,733	96
Dyecezyalne kolekty	252	78
Nadzwyczajne dochody	699	37
Razem	10637	12

Rozchód:

	$	c.
Zwyczajne rozchody	4,124	76
Dyecezyalne kolekty zapłacone	327	78
Nadzwyczajne wydatki	3,794	26
Balans 1. Stycznia 1908	2,390	32
Razem	10637	12

Ogólny dochód w 1907 roku $8,686.11.

Dług parafii pozostaje $10,500.00 od którego płaci się 5 procent.

N. B. Z tych pieniędzy trzyma p. Jan Gabry's $550.00

Ks. Antoni Tarkowski, PROBOSZCZ

WOJCIECH NIZIŃSKI, SEKRETARZ. WŁAD. MATYKIEWICZ, OPIEKUN KASY.

MANISTEE, MICH.

Dnia 14go Stycznia, 1908 r.
Szan. Red. „Wielkopolanina''!

Serdecznie proszę o umieszczenie w łamach pisma swojego słów kilka z naszych stron.

Zima u nas jest bardzo lekka, co naszym borusom wcale nie jest na rękę, gdyż pewna część robotników z naszego miasta pracuje w borach, lecz nie mając śniegu i mrozu, pracować nie mogą przy wydobywaniu drzewa z mokrych miejsc. Natomjast w mieście naszym słychać dobrą nowinę. — Największy młyn, (tartak) i Solarnia dziś prawie ruszyły i zapowiadają urzędnicy na stałe pracować. Młyn ten i Solarnia stały przez — dwa miesiące, a zatrudniają przeszło 900 osób.

Garbarnia, która nie szła przez trzy lata, obecnie ruszyła, a zatrudnia ona teraz 35 ludzi, a z wiosną przyjmie około sto pięćdziesiąt ludzi, w garbarni tej pracują po większej części polacy.

Słychać także, że pewne dwie firmy zakupiły już grunta pod budowę nowych fabryk, jedna która będzie teraz budowaną, a wyrabiać będzie męzkie wierzchnie koszule, zatrudniać będą około 200 osób po większej części dziewcząt. — Druga fabryka, która będzie stawianą na wiosnę i wyrabiać będzie krzesła różnego gatunku, zatrudniać ma, jak słychać, przeszło 400 osób samych prawie mężczyzn. — A więc nie ma obawy, aby Polacy tutejsi mogli narzekać na brak pracy. — Polacy tutejsi stoją finansowo, stosunkowo bardzo dobrze,— każda prawie familia ma swój własny dom, lub jeżeli mieszka w mieście na rencie, to ma natomiast farmę, którą puściła w dzierżawę. — Mamy tu kilka polskich interesów — mianowicie: dwa duże „clothing'' sztory, które prowadzą panowie: Jarki i Miklaszewski, także dwa pomniejsze z obuwiem, p. Ziemkowskiego i Ochmanowicza.—

Mamy także jeden wielki i najładniejszy w mieście Manistee „Dry Goods'' sztor, który prowadzi pan Fr. Zieliński z najlepszem powodzeniem, ponieważ nietylko Polacy, ale nawet wybitni Amerykanie wyrażają zadowolenie swe, kupując u pana F. Zielińskiego. Mamy także dużą polską Aptekę, którą utrzymuje pan Piotrowski, cieszący się dobrą opinią i świetnem powodzeniem.

Także nadmienić wypada, iż mamy urzędowego pierwszej klasy krawca, utrzymującego pracownię i sztor na River ulicy, w osobie pana M. Stepki, interes swój prowadzi już kilka lat z bardzo dobrym powodzeniem. Pan M. Stepka jest także amatorem śpiewu i jest bardzo dobrym Basso, w Chórze kościelnym.

Wszystkie te wspomniane polskie interesa znajdują się na pryncypalnej ulicy naszego miasta.

Niestety nie mamy tu polskiej piekarni, a któraby się nam bardzo przydała.

Polacy tutejsi zasługują pod każdym względem na pochwałę w czem śwadczy olbrzymia szkoła, do której uczęszcza przeszło 900 dzieci. Wspaniały kościół, plebania i piękny dom Sióstr. **Wszystkie te budynki kościelne są bez jednego centa długu.** — Parafia nasza obecnie liczy przeszło jeden tysiąc familij polskich.

Tej świetnej gospodarce w naszej Parafii, uznanie trzeba oddać naszemu nie zmordowanemu Ojcu Czcigodnemu ks. Proboszczowi L. Opyrchalskiemu.

Wiadomo jest bardzo mało Polakom, braciom i znajomym w Ameryce o naszej Missyi w Free Sail, Mich.

Free Sail, Mich., jest małem farmerskim miasteczkiem, w którem jest tylko jeden sztor, jedna apteka i jedna grosernia. Polacy okoliczni, farmerzy, których jest zaledwie 40 familii, postanowili pobudować sobie kościołek, który przy pomocy W. ks. proboszcza z Manistee dokonali dzieła. Obecnie kościołek już jest wykończony i odprawia się Nabożeństwo co drugi poniedziałek, dokąd dojeżdża miejscowy W. ks. Proboszcz z Manistee.

Święta Bożego Narodzenia, to jest na drugi dzień św. Szczepana — farmerzy tutejsi obchodzili bardzo uroczyście. Ponieważ W. ks. Proboszcz zabrał ze sobą cały Chór śpiewaków, Chór Męzki 35 osób, także zaprosił swoich Parafian, aby zrobić farmerom niespodziankę, ale jak na nieszczęście farmerzy już się na wszystko przygotowali i wyjechali po nas z wielką paradą na dworzec.

Podczas Nabożeństwa w kościółku na Free Sail, Chór z Manistee pod dyrekcyą swojego Organisty p. St. F. Nowakowskiego — odkazał się znakomicie, co ucieszyło nie mało W. ks. Proboszcza, także i obecnych w kościółku. to też farmerzy w gościnności miary nie znali.

Missya na Free Sail pięknie się rozwija, założyli już jedno Bractwo Męzkie kościelne, jedno kobiet Różańcowych i dwie Róże Panien Różańca św. — Panny na Free Soil, skolektowały pomiędzy sobą znaczną sumkę pieniędzy na odzłocenie krzyża na swoim kościółku.

Farmerom na Free Soil, Mich., życzymy jak najlepszego powodzenia w tej nowej Parafii.

Z szacunkiem
..Jeden z Przyjaciół.

OD WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO.

Jest u nas powszechnie przyjęty zwyczaj, który każe przy rozpoczęciu Nowego Roku robić obrachunek za rok stary. Zwyczaj to bedź co bądź chwalebny. Zastosował się więc do niego i Wydział Wykonawczy III. Polsko-Katolickiego Kongresu i zrobił obrachunek swych dochodów i rozchodów za rok dopiero co miniony.

Przedstawiamy nasamprzód nasze finanse.

Podczas roku 1907 do kasy Wydziału Wykonawczego wniosły:

No. 1. Osada Niep. Poczęcia, So. Chicago, Ill.	$ 10.00
No. 3. Osada św. Trójcy, Chicago, Ill.	35.00
No. 13. Osada św. Wacława, Ripon, Wis.	2.25
No. 16. Osada św. Kazimierza, S. Bend, Ind.	6.70
No. 17. Osada św. Józefa, Denver, Colorado.	7.00
No. 23. Osada Panny Maryi z Góry Karmelu, Gaylord, Mich.	4.70
No. 34. Osada św. Wojciecha, Alban, Wis.	7.00
No. 42. Osada M. B. Różańcowej, Baltimore, Md.	50.05
No. 44. Osada Serca Jezusa i Maryi, Scranton, Pa.	16.00
Razem	$138.70
Wydano:	
Znaczki pocztowe	$ 13.00
Druki	17.50
Razem	$30.50
Nadwyżka dochodów	$ 108.20
Remanent z r. 1906	691.10
Pieniędzy w kasie	$799.30

Wszystkie pieniądze należące do Wydziału Wykonawczego są ulokowane w „Metropolitan National Bank'' w Pittsburgu, z wyjątkiem $108.00 które się znajdują u sekretarza pierwszego.

Rzecz godna szczególniejszej uwagi to fakt, że z 45 osad federacyjnych tylko 9 w roku ubiegłym przesłało podatek do kasy Wydziału Wykonawszego i że ani jedna z naszych większych organizacyi najmniejszym datkiem pieniężnym Wydziałowi Wykonawczemu nie pomogła. Również żadnej pomocy finansowej nie doznał ani ze strony nader licznie na III Kongresie reprezentowanych parafii i towarzystw, pomimo, że reprezentanci tychże wielkie pod tym względem czynili nadzieje na sali obrad kongresowych.

Mając pustki w kasie nie mógł Wydział Wykonawczy puszczać się na rzeczy wielkie. Swoją drogą narobił w roku ubiegłym dużo hałasu i krzyku na temat potrzeb wychódźtwa naszego w Ameryce. Dopomagały mu w tem polsko-katolickie pisma, dość życzliwie względem niego usposobione. Nie obeszło się przecież i bez guzów... Okazyi do tej pracy społecznej nastręczył przeważnie niedoszły kongres w South Bend, Ind., i jego komitet lokalny ze śp. Franciszkiem Kowalskim, wiarusem dzielnym, lecz źle inspirowanym, na czele. Rezultat owych zabiegów był chyba tylko ten, że nasz lud lepiej nieco zrozumiał nasze potrzeby społeczne w tym kraju. Mały to rezultat, co prawda, ale też trzeba wiedzieć, że w pracy, której jest następstwem, udział czynny brało ludzi bardzo niewielu. A i z pomiędzy tych niewielu większość była stanowczo zniechęcona do tej **niewdzięcznej pracy dla dobra ogółu,** — i to jeszcze ogółu takiego który nie już samą obojętnością, ale nieraz nawet szyderstwem i złą wolą za te wszystkie bezinteresowne zabiegi, starania, posiedzenia, pisania, odwzajemniać się raczył.

Jakież jest położenie obecne Wydziału Wykonawczego? Zupełnie takie, jak zbankrutowanego szlachcica! Doznawszy zupełnego niepowodzenia w pracy około wykonania uchwał III. Polsko-Katolickiego Kongresu przestał od niejakiego czasu zbierać się na wspólne rady, układać programy na przyszłość.... On się czuje **bez przyszłości i bez nadziei.** — Jedną, jedyną rzecz jeszcze może zrobić, — mianowicie: oddać swoją całą kasę ks. W. Kruszce na pokrycie niedoborów jego delegatury do Rzymu, lub na jaki inny pożyteczny cel publiczny. (Biskup polski zdaje się już jest w pobliżu Chicago) a potem... potem się rozwiązać!

Cóż jednak na to wszystko powie Federacya Polsko-Katolicka? Ona powie bardzo wiele, kiedy przyjdzie czas właściwy; tymczasem niech nic nie mówi, ale spokojnie, po cichu pracuje tam, gdzie się przyjęła i niech stara się koniecznie o swój własny zarząd, bo zniechęcony do pracy wspólnej z nieorganizowanym ogółem Wydział Wykonawczy nic więcej dla niej zrobić nie może. Niech się osady federacyjne w tej sprawie ze sobą porozumieją.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
I. Sekr. W. W.
Chicago, Ill., dnia 11 Styczn. 1908.

Fatalne omyłki druku.

Młoda i pracowita wanienka doskonale haftuje na mieliźnie.

Handlarz psów poleca tresowane karty.

Różne materyały sprzedają na baty.

Za bez cen lekcye gry na fortepianie, 50 centów cała rodzina.

Zaraz potrzebne zdolne sucharki umiejące gotować wykwintne obiawy.

Pittsburg jest pięknem ciastem — zawołał furman, gdy upadł koń łamiąc rogi.

Polskie łanie mają w strojach wiele smaru.

Ale się złapał.

Raz spotkało się dwóch parobków i tak jeden do drugiego zagadnął:

— Dlaczego jadąc wozem, mijasz kamień?

— Bo mnie kamień nie minie.

— A dlaczego drzewo mijasz?

— Bo mnie drzewo nie minie.

— A dlaczego szubienicę mijasz?

— Bo mnie szubienica nie minie.

Tu dopiero zrozumiał odpowiadający, że się haniebnie złapał w tej odpowiedzi.

BACZNOŚĆ RODACY W TEXAS

Niniejszem donosimy Szanownym Czytelnikom naszego pisma w Panna Maria, Kościuszko, Częstochowa, Falls City, Stockdale i Poth, Texas, iż Pan J. W. Szałwiński będzie kolektował zaległą prenumeratę od Czytelników „Wielkopolanina''. Prosimy o łaskawe wyrównanie swej zaległości i prosimy płacić bez obawy Panu J. W. Szałwińskiemu, agentowi naszego Wydawnictwa, gdyż Wydawnictwo nasze z całem zaufaniem polega na uczciwości i sprawności pana J. W. Szałwińskiego.

Wydawnictwo.

Poświęcenie Kościoła i Szkoły w Sharpsburgu.

Poświęcenie kościoła i szkoły św. Jana Kantego odbędzie się dnia 26go stycznia 1908 roku. Aktu poświęcenia dokona Najprzew. ks. Biskup Regis Canevin o godzinie 10-ej rano w asystencyi Ks. Proboszczów sąsiednich. Kazanie wypowie Przew. ks. Jan Górzyński, proboszcz parafii św. Wojciecha na S. S. Sumę odprawi ks. Paweł Kwapuliński, proboszcz parafii św. Stanisława Kostki z Pittsburga.

Z powodu surowego zakazu ks. biskupa, żadnych wymarszów z muzyką urządzać nie będziemy, lecz uprzejmie zapraszamy prywatnie wszystkich naszych braci Polaków z Pittsburga i okolicy.

Ks. M. Kozłowski, proboszcz.

— **Zeszłej Soboty** o godz. 7:30 wieczorem, a tak samo w Niedzielę zeszłą o tej samej godzinie wieczorem, odbyło się w nowym kościele polskim w Sharpsburgu — przedstawienie Ruchomych Obrazów Męki Pańskiej, — które się udało wyśmienicie, — bo spodobało się ludziom i było dobrze wykonane. — Przedstawienie to urządzone zostało staraniem ks. proboszcza M. Kozłowskiego i Komitetu tej nowej parafii. Dochód znaczny z Przedstawienia obrócony został na korzyść nowej parafii.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Łagodna zima.**

— **Lekką** zimę mamy tego roku!

— **W minionym** tygodniu mieliśmy tylko cokolwieczek śniegu a potem bardzo ciepłe jak na tę porę i pogodne, prawdziwie wiosenne powietrze. Dopiero we środę od południa powietrze oziębia się znacznie i ma się na śnieg.

— **Ta łagodność** zimy to czysta łaska Boża na uboższy naród, — gdyż wobec dość ogólnego bezrobocia byłoby ubogim ludziom daleko cięższej gdyby była ciężka zima i gdyby musieli wydawać więcej pieniędzy na opał, ciepłe ubranie itp. rzeczy.

— **A bezrobocie** panuje po miastach, — to rzecz pewna! Wprawdzie dzienniki angielskie, zaprzedane kapitalistom, mało piszą o bezrobociu, — **lecz przeciwnie, ciągle piszą smalone duby o jakichś** „dobrych czasach'' o jakichś „prosperity'', — to faktem jest, że w samym Pittsburgu kilkadziesiąt tysięcy ludzi chodzi bez pracy! — Tak samo rzecz się ma i w okolicznych fabrycznych miastach, ale sprzedajne angielskie gazety tego nie zaznaczają. Jeżeli gdzieś ruszy praca w małej jakiej fabryce i dadzą pracę jakim 50 ludziom, to zaraz owe gazety zaznaczają to tłustym drukiem i sławią „prosperity'', lecz gdy gdzie fabryka duża stanie a robotę straci pare tysięcy ludzi, to o tem się nie pisze. — Cała ta niedawna „panika'' czyli ścisk o pieniądze i obecne częściowe bezrobocie, wywołane zostały przez milionowych trustowiczów, **aby mogli robotnikom** zniżyć płacę bez wielkiego hałasu i bez strajków! Gdyby tak pół roku temu trusty były zniżyły płacę, byłyby powstały strajki i niepokoje robotnicze, ale po półrocznej panice, każdy rad mieć pracę choć za zmniejszoną płacę. Jeszcze to szczęście, że z poprzednich dobrych czasów ludzie mają jakie takie zapasy; gdyby nie to, to byłaby teraz okropna, straszna bieda!

—**Dowiadujemy** się z przyjemnością, że pan Jan Maron, Radca Miejski i Prezydent Unii św. Józefa, na tyle już wyzdrowiał, ze złamania nogi, że w minionym tygodniu opuścił szpital West Penn i przeniósł się do domu. — Życzymy panu Maronowi jaknajrychlejszego, zupełnego wyzdrowienia.

— **A więc już po Sejmie Unii!** Sejm ten odbył się tak prawidłowo,**parlamentarnie i spokojnie jak** żaden dotąd Sejm Unii! **Że** tak wszystko szło porządnie i parlamentarnie, zawdzięczać trzeba **przedewszystkiem dzielności Prze**wodniczącego Sejmu, panu P.Szałkowskiemu, wice-prezesowi Unii. Pan ten przez cały czas trwania Sejmu tyle okazał taktu, cierpliwości i wyrozumiałości ale przytem i energii i znajomości reguł parlamentarnych (porządku prowadzenia obrad), że mógłby i o wiele liczniejsze prowadzić Sejmy Przytem i Szan. Delegaci tak umieli zachować godność swoją poselską, że i to pomogło do porządnego prowadzenia obrad. — Również bardzo wiele do porządku w obradach przyczyniła się obecność na Sejmie pana adwokata F. Piekarskiego, delegata jednej z grup Unii; gdy bowiem przy obradach zaszedł jakiś punkt sporny i ktoś chciał sobie pozwolić na zbyt długą o tem pogawędkę, natenczas szanowny mecenas, dominujący i imponujący wszystkim ogromnym swym wzrostem i potężnym głosem, — krótko a zwięzło rozstrzygał sporne kwestye ku ogólnemu zadowoleniu.

W tym numerze nie będziemy się więcej rozpisywać o Sejmie bo miejsca w gazecie brak, a zresztą jest w gazecie obszerne urzędowe Sprawozdanie (officyalny protokuł) z którego interesowani dowiedzieć się mogą o Sejmie wszystkiego. Później może powiemy i coś od siebie.

— **Dowiadujemy** się z przyjemnością, że znany i powszechnie szanowany Doktor Leon Sadowski został wybrany na urząd Dyrektora Banku Metropolitan National Bank. — Jestto jeden z najsilniejszych banków w Pittsburgu, zatrudnia zawsze polskich klerków i dużo polaków prowadzi interesa z tym bankiem. Zacnemu Doktorowi winszujemy serdecznie tego zaszczytnego urzędu!

— **Wiel. ks. Proboszcza,** A. Smełsza spotkało wielkie zmartwienie i smutek, ponieważ jego ukochana matka, przeszło 80 letnia staruszka, po dwuletniem przeszło cierpieniu, przeniosła się z tego świata do lepszego, w samą Wigilię Bożego Narodzenia. Mieszkała ona u swej zamężnej córki, w Zakrzewie, niedaleko Chojnic,w Prusach zachodnich. Ojciec Wiel. X. proboszcza umarł 12 lat temu, a teraz i matka podążyła za ukochanym swym towarzyszem. Zaraz nazajutrz po otrzymaniu Hiobowej tej wieści Wiel. X. proboszcz odprawił Mszą św. żałobną śpiewaną za spokój duszy swej nieboszczki matki, podczas której dzieci szkólne bardzo pięknie śpiewały. Z dziewięciorga dzieci, jakiemi Pan Bóg pobłogosławił rodzinę Smełszów, żyje jeszcze sześcioro: dwoje: brat i siostra w Zakrzewie, a jedna siostra w Radonicy, w Stanach zaś Zjednoczonych przebywa także troje: Wiel. ks. A. Smełsz jest proboszczem w Plymuth, Pa., Wiel. ks. Antoni Smełsz jest proboszczem w parafii Najśw. Rodziny w Pittsburgu, mając przy sobie siostrę i siostrzenicę. Wielkie to błogosławieństwo dla rodziców, kiedy dwoje ze swoich dzieci wychowali na kapłanów, dlatego też z pewnością cieszą się teraz wielką za to nagrodą. R. in. p. (Góral).

— **We środę rano** o pół do ósmej zmarł dosyć nagle choć po dwuletniej chorobie zacny niezmiernie człowiek i urzędnik, kontroler miasta Pittsburga, śp. J. B. Larkin. Wybrany on został na **ten urząd przez partyę demokratyczną** w roku 1902gim i przez sześć blizko lat urząd ten niezmiernie uczciwie i sprężyście sprawował ku wielkiej złości brudnych politykierów a ku wielkiemu zadowoleniu uczciwych obywateli. Obowiązkiem jego urzędu było kontrolować finanse czyli dochody i wydatki miejskie, co też spełniał sumiennie. Nieboszczyk urodził się w Pittsburgu w roku 1838, a więc żył lat 69; pochodził on z ubogiej katolickiej irlandzkiej rodziny i był za życia dobrym katolikiem. Chorował on na astmę czyli na duszność w piersiach już od 2ch lat, lecz obecnie nie spodziewano się jego śmierci, gdyż zdrowie jego zdawało się poprawiać. Niedawno, przed Gwiazdką umarł brat jego i to tak go smuciło, że przyczyniło mu się prawdopodobnie do rychlejszej śmierci; rodzina jego i przyjaciele twierdzą że trudna i ciężka praca jego urzędu także się do wcześniejszej śmierci przyczyniła. Pogrzeb jego odbędzie się **w piątek z katolickiej, bi**skupiej katedry św. Pawła.

— **Poświęcenie** nowego polskiego kościoła w Sharpsburgu odbędzie się w przyszłą Niedzielę, o 10ej rano. Proboszcz tamtejszy, Wny ks. M. Kozłowski zaprasza Towarzystwa wszystkie i wszystkich wogóle Polaków na tę uroczystość.

— **Redakcyę** odwiedził i zapłacił prenumeratę na dwa lata pan Fr. Szymkowiak, znany obywatel ze South Side. — Więcej nam takich gości! Prosimy częściej i gęściej!

— **Wielki Koncert** i przedstawienie teatralne urządzone staraniem Chóru Męzkiego Parafii N. Serca N. M. P. w 13ej Wardzie na górach odbędzie się w przyszłą **niedzielę dnia 26go Stycznia 1908** roku, początek o godzinie 8ej wieczorem. Zapraszamy lubowników śpiewu i muzyki również całą publiczność polską do wzięcia udziału w koncercie. — Koncert ten **odbędzie się w Hali parafialnej** na górach. Cena biletów: **$1.00, 35** i 25 centów.

ZAWIADOMIENIA.

Pittsburg, Pa.

Posiedzenie Bractwa św. Walentego w par. Najśw. Rodziny odłożone zostało z przyszłej Niedzieli 26go Stycznia na zaprzyszłą Niedzielę 2go Lutego z powodu, że Członkowie tego Towarzystwa chcą in gremio udać się w przyszłą niedzielę na poświęcenie nowego polskiego kościoła w Sharpsburgu.

M. Okoński, sekr.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo św. Władysława Kr., iż nasze posiedzenie odbędzie się w przyszłą Niedzielę dnia 26go Stycznia w sali par. św. Wojciecha przy 15ej ulicy S. S.

Z szacunkiem
J. Konieczka, Prezes
A. Lisiecki, sekretarz.

W dniu 22go Grudnia 1907 r., odbyło się roczne posiedzenie — Bractwa św. Walentego, z par. Najśw. Rodziny, na którem został obrany Zarząd na rok 1908. A mianowicie:

Franciszek Burek, Prezes.
Paweł Łozowski, Wice Prezes
Michał Okoński, sekr. finans.
Stan. Raczyński, sekr. prot.
Teofil Kanoza, Kasyer.
Opiekunowie Kasy:
Józef Mielewski
Walenty Stancelewski
Antoni Rak
Opiekunowie Chorych:
Wawrzyniec Kilian
Stanisław Olszewski
And. Włódarczyk, Marszałek.
Do Chorągwi krajowej:
Stanisław Jabłoński
Franciszek Rygielski
Do Chorągwi Kościelnej:
Józef Biskup
Jan Kopeć.
Antoni Murawski.

Z szacunkiem
Stanisław Raczyński, sekr.
Franciszek Burek, Prezes

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, iż na przyszłą Niedzielę dnia 26go Stycznia br. przypada nasze posiedzenie o godzinie 2ej po południu w sali zwykłych posiedzeń. Wszyscy Członkowie są obowiązani się stawić.

Z szacunkiem
M. Pukalski, Prezes
P. Bakanowski, Sekr.

Komisya, która była obrana do obliczenia książek Tow. Gw. Ryc. św. Antoniego, ma się stawić w Niedzielę dnia 26go Stycznia br. do domu Józefa Knnieckiego, pod n. 221 Voeghtley str., Allegheny,

Z szacunkiem
Józef Kaniecki, Sekr. finans.

Zawiadamiamy Braci Tow. św. Józefa, gr. I Unii, iż rachowanie książek za rok 1907 odbędzie się dnia 23go Stycznia roku 1908, to jest w czwartek wieczorem o godzinie 7ej u Sekretarza pod No. 2624 Penn ave., zatem komisya jest obowiązana stawić się na takowe, aby uniknąć kary i nieporozumienia na przyszłem posiedzeniu.

Z szacunkiem
Benedykt Łapiński, Prezes.
Wojciech Wołowiec, Sekr.

Niniejszem zawiadamiam Tow. św. Józefa gr. I. Unii, iż regularne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 26go b. m. o godz. 2ej po południu w Hali parafialnej św., Stanisława Kostki. Członkowie są proszeni być obecni na posiedzeniu gdyż podług uchwał ostatniego Sejmu, żony absolutnie będą musiały być zapisane jako członkinie, gdyż inaczej w razie śmierci nie będą się mogli mężowie spodziewać pośmiertnego. — Przyjdźcie wszyscy podać wiek żon waszych.

Z szacunkiem
Józef Walkowski, sekr Prot.
Benedykt Łapiński, Prezes.

Sharpsbnrg, Pa.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo św. Jana Kantego w Sharpsburgu, że nasze posiedzenie odbędzie się dnia 26go Stycznia w nowej Hali przy kościele polskiem o godzinie 3ej po południu, więc proszę wszystkich Członków, żeby każdy się stawił, bo są ważne sprawy do załatwienia.

Z szacunkiem
Waw. Handzlik, Przes.
Jan Krusiński, sekr. prot.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo św. Antoniego Padwy w Sharpsburgu, iż w przyszłą niedzielę to jest dnia 26go Stycznia br. odbędzie się Poświęcenie naszego Nowego Kościoła, na które to poświęcenie mają się wszyscy Bracia tegóż Towarzystwa stawić o godzinie 8ej rano w Niedzielę w Odznakach, nieobecność Członka podpada karze przepisanej w konstytucyi.

Z szacunkiem
Antoni Olszewski, Prezes.
Wład. Grabelski, sekr. prot.

Sprawozdanie.

Towarzystwo św. Antoniego w Sharpsburgu liczy obecnie członków 63.

Pieniędzy posiada w kasie $908.35.

Obrano nowy zarząd na rok 1908 jak następuje:

Antoni Oliszewski, Prezydent
Jan Grabowski, Wice Prezes
Stanisław Grzybowski kasyer
Opiekunowie Kasy:
Adam Pałuba
Józef Piotrowski
Józef Majewski sekr. finans.
Wład. Grabelski sekr. prot.
Marszałkowie:
Antoni Styborski
Mateusz Jaroński
Jan Brzoski, Chorąży.
Opiekunowie Chorych:
Józef Skomurski
Władysław Ziembiewski
Opiekun Chorych na Etna:
Jan Drobot.

Z szacunkiem
Wład. Grabelski, sekr. prot.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

FOTOGRAFIE.

Z powodu ciężkich czasów, postanowiłem Fotografować grupy weselne i familijne za zniżone ceny, pod **No. 2641 Penn Ave., i 318 Olivia str., McKees Rocks.**

F. Cieślak Starszy, fotografista.

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

— **Po piękne** Ślubne Fotografie, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficznego w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

POLSKIE KOLEGIUM FOTOGRAFICZNE BRACI CIEŚLAK.

Kto pragnie nauczyć się korzystnego fachu, za bardzo małą zapłatę, niech weźmie 3 miesięczny kurs w naszem Kolegium. A w przeciągu tego czasu zostanie skończonym Fotografem. W każdym wieku można się uczyć.

Po wszelkie informacyę pisać pod adresem:

CIEŚLAK BRO'S,
4711 Liberty ave., Pittsburg, Pa.



— **Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie''!**

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina''!



DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

— **Zdolny** organista i nauczyciel poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenie:
56 — 22nd str., 2nd floor, Pittsburg, Pa.

— **Potrzebny** jest Dyrygient do prowadzenia Chóru Męzkiego. — Łaskawe oferty proszę składać pod adresem: 2830 Penn ave., — Pittsburg, Pa. **J. Cynkar.** 4

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** 85-cio Akrowa farma. Dom o 10 stancyach, z wszelkiem inwentarzem i dobremi budynkami gospodarczemi; farma oddalona 4 mile od Latroby, 15 minut od tramwaju i 30 minut od stacyi Pennsylwańskiej kolei. — Sprzedam tanio za gotówkę lub na zamianę. — Zgłosić się:
3038 Brereton ave., 13ta Warda, Pittsburg, Pa.

— Na sprzdaż skład Cygar, papierosów, tytoniu, cukierków itp. Bardzo tanio, dobry interes w dobrem miejscu dla polaka pod No. 2713 Penn ave., Pytać pod No. 2715 Penn ave, w składzie mebli, Peter Nydes. — Tani rent. 4

—**Potrzeba** nauczyciela lub nauczycielki, zdolnej uczyć po Polsku i Angielsku. — Granie na organach nie konieczne.
Rev. John Kubacki, Blossburg, Pa.

— **Na sprzedaż** Grosernia ulokowana w dzielnicy polskiej, tylko polak może zrobić interes. — Sprzedam tanio. — Zgłosić się do
Mrs. M. Tush, 2703 Jane str., South Side. 5

— **Na sprzedaż** domy, loty i farmy.

— Do wynajęcia 2 stancye 41-a ulica, rent $7.50.

— Dwie stancye dla małej familii 2019 Penn ave,. woda w domu. Zgłosić się do:
F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave Pittsburg, Pa. 4

POSZUKIWANIA

— **Poszukuje Rozalii Brozowszczankiej,** — pochodzącej ze wsi Smolenicy, gub,, Suwalskiej. — Ktobykolwiek o niej wiedział lub ona sama, proszę donieść pod następującym adresem:
Mr. Chas. Osepolis, Holy Cross College, Worcester, Mass. 4

— **Ogłoszenie:** — Organista uzdolniony w swoim fachu, nauczyciel muzyki, śpiewu, lub w szkole polskiej, z melodyjnem i silnem głosem, z dobremi świadectwami i poleceniem, w średnim wieku, poszukuje posady jako organista lub nauczyciel muzyki.— Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Redakcya. (5)

— **Zdolny Organista,** średniego wieku, niedawno przybyły z kraju, poszukuje posady. — Mieszkam u mego syna, który tu pełni obowiązki organisty i kościelnego. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: **Adolf Oskierka, Box 416 Coatsville, Pa.**

— **Poszukiwanie:** — Onufry Hudzio poszukuje swych braci Jana i Wawrzyńca Hudzio, którzy znajdują się gdzieś w Ameryce,— ktoby wiedział o ich pobycie— niech zawiadomi: **Onufry Hudzio Dunbar, Fayette Co., Pa.** 4

